№ 268. Kraków, 21 Listopada — Czwartek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuję się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuję się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 60 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 6; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 20 listopada.

Piszą nam z Królestwa Polskiego:

Obecny stan rzeczy w Królestwie Polskiem jest zatrważający i żal serce ściska na widok tego, co się tu dzieje. Systematyczne rujnowanie społeczeństwa narodowego rzadko w historyi z podobną konsekwencyą, bezwzględnością i prawdziwie szatańską przebiegłością było przeprowadzone, jak w tym nieszczęśliwym kraju, objętym żelaznemi kleszczami administracyi rosyjskiej. Ponieważ w życiu ludzkiem tak społecznem jak indywidualnem, niema stanu rozpaczliwego, bo samo jego przypuszczenie nie zgadza się ani z wiarą w miłosierdzie boże, ani z uczuciem męskości, które każdy jako świętego palladyum w duszy swojej strzedz powinien, zatem miasto ręce załamywać i w zgryzocie się zatapiać, co resztek sił i odwagi pozbawia, należy się o ile możności chłodno zastanowić nad obecnem położeniem, by wymiarkować, co wobec takowego czynić można i co czynić należy; najgorszem zawsze jest opuszczenie rąk.

Przedewszystkiem nadmienić wypada, że na teraz najmniejszej niema nadziei, aby się stan rzeczy poprawił. Jeżeli was może dochodzą jakie wieści o pewnej uldze mającej nastąpić w systemacie rządzenia pod względem politycznym lub administracyjnym, to takowe wieści możecie jako czczy wymysł położyć spokojnie *ad acta*. Państwo jest silne, a idea wszechrosyjska tak dalece ogarnęła umysły, że Królestwo Polskie w tym ogromnym organizmie ginie zupełnie i z pewnością w rachubę nie wchodzi w planach lub zamysłach mężów stanu rosyjskich, jeżeliby była nadzieja jakiejkolwiek reformy, to Polacy tylko pośrednio by z niej korzystać mogli, t. j. o tyle, o ile taka reforma w państwie Rosyjskiem okazałaby się potrzebną. Tymczasem rządzą zapamiętale z pominięciem, nie mówię już wszelkich zasad sprawiedliwości, bo o to nikt nie pyta, ale na wspak zdrowemu rozsądkowi. Względy zewnętrzne i polityczne pomijam zupełnie. Dawniej może się w Rosyi rachowano z opinią publiczną i z tem, co powie Europa; dziś nie obchodzi ją to bynajmniej; ale pod względem wewnętrznym niema gałęzi rządzenia, którąby w najzgubniejszy sposób nie była sprawowaną. Kraj zamatowany na długie lata; po części rozum polityczny, po części apatya, wszelki szalony poryw czynią niemożliwym i rząd go się nie obawia. Rosya zaś zbytnie zajęta groźną sytuacyą zewnętrzną, a niemniej ciężką wewnętrzną, ażeby się mogła cokolwiek o Królestwo troszczyć. Liczny zastęp oprawców na Polskę puszczony, chciwy łupów, robi tutaj doświadczenia *in anima vili*.

Najzgubniejszy system spotęgowany doborem niegodziwych organów wykonawczych, w swych zapędach niczem nieskrępowanych, chyba nadzieją osobistego a nieprawego zysku, szaleje po kraju; sprawiedliwości zaś lub skutecznego odwołania się do wyższych władz rosyjskich tem mniej się spodziewać można, że ludzie gospodarujący w tym kraju, należą właśnie do tego stronnictwa, z którem rząd rosyjski we własnym kraju bezskutecznie walczy. Rząd z nihilizmem rady sobie dać nie może i wobec niego zupełnie jest bezsilnym, czego krwawy dowód widzieliśmy niedawno, kiedy zamordowano bezkarnie jednego z najwyższych urzędników państwa. Wogóle stosunki rosyjskie tak są odmienne od europejskich, że bez ich znajomości mnóstwo rzeczy zupełnie sobie wytłumaczyć nie można, a w sądzie o nich należy być bardzo ostrożnym. Rząd rosyjski zgniótłby i zniszczył z łatwością wszystkie gniazda tej podziemnej roboty, ale tego uczynić nie może, boby się tem samem pozbawił wszystkich organów wykonawczych i zniszczył wszystkie koła i sprężyny machiny rządowej. Nihilizm grasuje tylko w klasach wykształconych, stanowiących minimalną część ludności państwa, głównie zaś pomiędzy czynownikami; chcąc go zgnieść, rząd musiałby przedewszystkiem większą część czynowników zasłać na Sybir, wiadomo zaś, jak wielki jest brak ludzi w Rosyi. Z zasadami zachowawczemi można się tylko spotkać w najwyższych sferach społeczeństwa rosyjskiego i w armii, zresztą co tylko jest wykształcone, a mianowicie co się dotyka sfer rządowych, zarażone jest nihilizmem i zupełną niewiarą. Rosyanie stoją wprawdzie silnie przy prawosławiu i praktyki takowego ściśle zachowują, ale dla nich prawosławie stanowi wyłącznie żywioł polityczny, bardzo potężny, i dlatego to głównie o wytępienie katolicyzmu się starają. Widać to najlepiej w zupełnem braku poszanowania dla duchowieństwa. Wprawdzie duchowieństwo to ciemne, próżniacze, przewrotne, na żadne poszanowanie zasługiwać nie może, ale żeby była wiara, okazywanoby dla niego jakieś zewnętrzne oznaki szacunku, tymczasem wiadomo dobrze, iż w żadnym porządnym domu popa do salonu nie wpuszczą, ale w przedpokoju ze służbą zapijać musi herbatę.

Powiadają, że temi dniami jenerał-gubernator Królestwa Polskiego miał się z tem odezwać do kogoś, że jeśliby cesarz postawił teraz na czele rządu ludzi tak zwanych mikołajowskich, toby jeszcze zdołano powstrzymać obecną robotę nihilistyczną. Nie wiadomo nam dokładnie o ile to prawda, ale jeżeli tak było rzeczywiście, to hr. Kotzebue w głębokiej pozostaje illuzyi. Wszak jeszcze dzisiaj ludzie t. z. mikołajowscy najwyższe stanowiska rządowe prawie wyłącznie zajmują, ale są bez najmniejszego wpływu, bo nie mają pod sobą żadnych organów, na którychby się w wykonaniu rozporządzeń swych spuścić mogli. Najsurowszy rozkaz nic nie pomoże, jeżeli mu zaraz na następnym szczeblu hierarchii łeb ukręcą; wiadomo zaś jakiemi mistrzami są Moskale w przebiegłości i jak łatwo znaleźć tysiączne wybiegi, zwłaszcza w stanie urzędniczym, zarażonym tak dalece przedajnością, że na prawdę nie wiadomo, aż do jakich sfer ona dosięga. Jakże tu wobec tego przypuścić, aby jakikolwiek głos wołający o sprawiedliwość, mógł być wysłuchanym. Dawny namiestnik Królestwa Polskiego br. Berg z pewnością nihilistą nie był, owszem był konserwatystą najczystszej wody i typem szkoły mikołajowskiej, a dla tego, choć wbrew przekonaniu, wprowadzał w wykonanie przewrotne ukazy 1864 r. i musiał zupełnie ulegać wpływowi ks. Czerkawskiego i jego zgrai.

Dowodem, jak dalece obecny prąd jest silnym, jest istnienie do tej chwili komisarzy włościańskich, prawdziwej szarańczy, która ten nieszczęśliwy kraj niszczy. Kwestya służebności tak piekąca, tak nagła, byłaby już dawno załatwioną, ale komisarze włościańscy wszelkiemi sposobami ją przewlekać usiłują, a to w bardzo prosty sposób da się wytłumaczyć. Od chwili zniesienia i uregulowania służebności, komisarze nie mieliby już racyi bytu i musieliby z miejsca ustępować; tymczasem ich urząd jest synekurą wygodną, ogromne zyski przynoszącą, bardzo więc prosta rzecz, że każdy komisarz obawia się zakończenia swojej czynności i stara się ją przedłużać, bądź-to podbechtywując włościan i robiąc im coraz większe nadzieje, a wiadomo jak łatwo w masach obudzić instynkta chciwości, bądź odmawiając wszelkiej czynności urzędowej. Rzecz nie do uwierzenia, ale prawdziwa, że czasami rok cały starać się trzeba, aby komisarza na grunt sprowadzić. Komisarze gospodarują, handlują końmi, bywają administratorami dóbr donacyjnych, ale służby swojej nie pełnią wcale.

Rząd rosyjski ma tylko jeden sposób na nihilistów i w danej potrzebie użyje go z pewnością, jak to uczynił niedawno w głośnej sprawie moskiewskiej, kiedy nihiliści chcieli odbić więźniów kijowskich, przeprowadzanych do więzienia i na Sybir. Tym środkiem jest, rzucić na nihilistów motłoch, tak zwaną czerń. Dla ludu prostego, tak w miastach jak po wsiach, caryzm jeszcze jest wszystkiem i zapewne jeszcze długo pozostanie; popa zaś słucha dla tego tylko, że ten jest z ramienia cara. Na ten żywioł rząd może rachować z pewnością i mimo okropności środka, przed użyciem takowego z pewnością się nie wzdrygnie, ale prócz tego nie ma żadnego innego. Dla tego to w Rosyi dzieją się pod tym względem rzeczy, których sobie w obec surowości i absolutyzmu rządu wytłumaczyć trudno. Powiadają, że w tej chwili toczy się 40 procesów w sprawach nihilistyczno-socyalistycznych. Może ta liczba jest przesadzoną, ale mniejsza o to, w każdym razie jest ich bardzo wiele, a dowodem jak rząd sobie rady dać nie może, to że one tak długo trwają i że winni rzadko bywają ukarani. Co zaś najdziwniejsza, to że najwyższe sfery społeczeństwa jawną sympatyę dla obwinionych okazują. Tak n. p. było w sprawie zamachu na jenerała Trepowa. Byłem wtedy w Warszawie i miałem sposobność rozmawiania z wieloma wysoko stojącymi Rosyanami, co więcej bezwarunkowo potępiali Trepowa, a sądowi przysięgłych, który wyrokiem uniewinniającym tak potworny i niesłychany w annałach sądowych krok uczynił, jednomyślnie przyznawali słuszność.

Pomimo tego nie należy sądzić, ażeby położenie to wewnętrzne tak bardzo było niebezpiecznem i aż groziło rozkładem państwa. Tak wielkie organizmy nie tak szybko się rozkładają, obok zaś tego są dwie okoliczności w skutek których Rosya daleko łatwiej taki ruch wewnętrzny strawi, aniżeli jakiekolwiek inne państwo, a mianowicie: Rosya nie ma proletaryatu w europejskiem tego słowa znaczeniu; powtóre, i to najważniejsze, ogromne przestrzenie i stosunkowo rzadko rozsiana ludność, niedozwalają się ruchowi nielegalnemu należycie rozwinąć. W wielkich zbiorowiskach ludności propaganda socyalistyczna bardzo jest silną, skuteczną, ale po za tem t. j. na prowincyi i w głębokich przestrzeniach gubernii, które obszarem niejedno państwo europejskie przewyższają, bardzo mało ma wpływu, mimo przechwałek samych nihilistów. Nie mówi się tego w celu, by przedstawić położenie wewnętrzne Rosyi, jako zabezpieczone, jest ono owszem groźne, i w obec straszliwego stanu finansów, nie małym kłopotem dla rządu, tylko chodzi o to, by na tym mniemanym rozkładzie państwa Rosyjskiego nie budować wygórowanych nadziei; byłoby to głęboką i niebezpieczną illuzyą; a co do nas to obecne ruchy nihilistyczne więcej złego niż dobrego, a raczej tylko złe skutki dla nas przyniosły. Można powiedzieć, że najgorsze tego rodzaju indywidua wysyłają do Polski, co stanowi dla rządu wygodną bardzo klapę bezpieczeństwa, jak zaś tutaj gospodarują, o tem ostatnie lata rządów Królestwa Polskiego są wymownem świadectwem. Jak się kraj przy tem ostanie prawdziwie niewiadomo. Ekonomicznie może wytrzyma, bo kraj przeważnie rolniczy bardzo ma wielką siłę odporną, aczkolwiek pod tym względem niebezpieczeństwo jest straszne. O ile bowiem Rosyanie pierwszymi są mistrzami w polityce zagranicznej, o tyle o ich barbarzyństwie ekonomicznem nic wyobrażenia dać niemoże. Rosya na tem cierpi tak samo jak Królestwo Polskie, tylko że nieprzebrane zasoby tego państwa nie tak prędko się wyczerpią. Ale mimo tego, na pewną, stałą siłę podatkową tylko w Królestwie Polskiem rachować może, bo rzecz niesłychana, tylko Królestwo jest katastralnie uorganizowane, w całem zaś państwie Rosyjskiem normy pewnej co ustanowienia budżetu nie ma. Tym ogólnym nieładem, straszliwą sprzedajnością, ciągłem macaniem i bezskutecznemi eksperymentami da się tylko wytłumaczyć przerażający upadek waluty rosyjskiej. Królestwo na tem chwilowo zyskuje, obywatele ziemscy stanowczo wychodzą dobrze, bo spieniężają swe produkta za wysoką cenę, a tą samą walutą płacą podatki, najem i raty towarzystwa kredytowego, przemysł krajowy się wzmaga, ale z drugiej strony niepewność położenia, a wzrastająca z dniem każdem drożyzna i utrudnienie tranzakcyj pieniężnych, położenie czynią bardzo niebezpiecznem.

Niejednemu się dziwnem zdawało, jakim sposobem królestwo jeszcze nic nie zapłaciło za ostatnią wojnę. Tymczasem rzecz bardzo prosta. Rząd byłby się z pewnością nie cofnął przed nałożeniem, dajmy na to, podwójnego podatku; mniejsza o to, czyby jak z cytryny ostatnie soki z kraju wycisnął. Ale bardzo dobrze wie, że chociażby i pasy chciał drzeć ze wszystkich stanów ludności, to podatek brzęczącą monetą nie wpłynie, na monetę zaś papierową ma prasy i stemple, i może ją robić, ile mu się podoba. W ostatnich latach zrobiono dwa projekta nowych podatków; w Królestwie miano zaprowadzić nowe *podymne*, z którego rząd obiecywał sobie złote góry; ustanowiono komisyę, urzędnicy jeździli po kraju, brali ogromne łapówki, na obywatelach skóra drżała; po kilku miesiącach pokazało się, że nowy podatek mniej przyniesie niż dawny; przy tem też pozostało, ale łatwo sobie wyobrazić, co takie eksperymenta kosztują. Świeżo zaś na całą Rosyę miano zaprowadzić podatek dochodowy, ale w projekcie tak biło w oczy, że na to tylko był zrobiony, by szerokie pole sprzedajności otworzyć, że nawet rosyjska administracya projektu się zlękła. Jeżeli Rosya we własnej ojczyźnie tak gospodaruje, można się spodziewać, aby w Królestwie, pozostawionem na stracone imie, lepszy stan rzeczy chciała zaprowadzić?

Jeżeli położenie ekonomiczne jest okropne, o ileż gorszem jest położenie moralne kraju! Chcemy tu mówić o kwestyi wychowania. Stan wszystkich szkół w Królestwie Polskiem jest opłakanym i prawdziwie politowania godnym. Wykluczenie zupełne wpływu duchowieństwa w szkołach elementarnych i wiejskich (o ile takowe istnieją) nie potrzebuje komentarza. W gimnazyach i wyższych szkołach realnych aczkolwiek ostatnie jeszcze najlepiej stoją, dzieją się takie absurda, że zaprawdę trudno im dać wiarę. Wielki filolog hr. Tołstoj, będący już od dawna ministrem oświecenia, na gwałt nauki filologiczne wprowadzać począł. Wzięto się do nich po ukarie, zaprowadzono n. p. język grecki. Gramatyki uczą zapamiętale; profesor tedy każe się uczyć 12 do 20 (wyraźnie dwanaście do dwudziestu) stronnic na pamięć! biada słuchaczowi, który się choć w jednem słowie pomyli. Jakiż rezultat tej zabijającej nad gramatyką pracy; czy ułatwienie zrozumienia autorów? bynajmniej; w najwyższej klasie ledwo Herodota, najłatwiejszego z autorów greckich, czytać potrafią, o Sofoklesie i Thucydydesie, Salustyuszu mowy nawet niema. Jakiż może być cel nauki języków martwych, jeżeli nie ten, aby młodzież na nieśmiertelnych wzorach starożytności myśleć i pisać się uczyła; gramatyka jest tylko narzędziem i środkiem do powyższego celu, koniecznem i niezbędnem to prawda, aleć zawsze narzędziem. Co zaś jest oburzającem, to, że niema specyalistów. Ten sam profesor musi według rozkazu uczyć, matematyki, języka greckiego, łaciny lub geografii; wyjątek stanowią tylko nieliczni Niemcy, zajmujący posady profesorów, zwłaszcza katedry filologiczne; ci w kładają wybornie, ale niewładając wcale językiem rosyjskim, mało słuchaczom pożytku przynieść mogą.

W podobny sposób wykładają geografię według podręcznika Lebediewa, którego również uczniowie kilkanaście stronnic na pamięć uczyć się muszą. Trzeba zaś wiedzieć, że tę książkę nawet w Rosyi wyśmiano; temi dniami zaś jeden z dzienników warszawskich wykazał, jakie brednie się w niej znajdują na jednej stronnicy — tyle bowiem w ogólnej geografii Rosyi poświęca dla Królestwa Polskiego, czyli jak je nazywa „Przywiślańskiego kraju“. Pan Lebediew tyle nagromadził błędów i niedorzeczności, że prawdziwie pisząc o głębi Afryki lub wyspach podbiegunowych, trudnoby równe niedokładności popełniać. Przytoczone tutaj przykłady dają wyobrażenie o metodzie wszelkich innych wykładów.

Taką jest, że się tak wyrazimy, strona materyalna wychowania publicznego, moralna stokroć jest gorszą. Uczniowie są wystawieni codziennie na najdotkliwszą obrazę miłości i honoru narodowego; ustawiczne przytyki, wyśmiewanie wszystkiego, co jest polskie, wynoszenie pod niebiosa, co jest rosyjskie, otoczenie codzienną strażą biednych uczniów. Ponieważ jest pomiędzy niemi, a nawet dość znaczny procent Rosyan, można sobie wystawić, jak przyjemne stosunki koleżeńskie się wytwarzają. To znęcanie się nad niedorosłą młodzieżą, która nawet jeszcze nic rządowi zawinić nie mogła, chyba to, że się urodzili Polakami, jest może najbezecniejszem ze wszelkiego rodzaju prześladowań. Obok tego pamiętać należy, że liczba uczniów mogących być do pewnej klasy przyjętemi bardzo ściśle i surowo jest ograniczoną, tak dalece, że na wstęp nowego ucznia powyżej przepisanego kompletu, potrzeba osobnego pozwolenia od ministra oświecenia. Otóż z góry powiedziano, że z jednej klasy do drugiej tylko pewna liczba otrzymać może promocyę, bez żadnego względu na to, ile uczniów się w niższej klasie znajduje; naturalnie Rosyanie, synowie urzędników, jenerałów i t. p. mają pierwszeństwo; pozostaje się bardzo szczupła liczba wakujących miejsc, których się uczniowie dobijać muszą; ale chociażby uczeń najbardziej był celującym, jeżeli go inny, bądź protekcyą, bądź jaką poboczną krętaniną ubiegnie, tak że już komplet zapełniony, bezpowrotnie go usuną i musi albo pozostać drugi rok w tej samej klasie (nb. jeżeli w takowej jeszcze jest miejsce), albo też opuścić zakład. Jakiż może być bodziec dla młodego człowieka, jeżeli wie, że mimo najusilniejszych starań, bardzo łatwo i bez żadnej ze swej strony winy promocyi mu odmówić mogą. Przy egzaminach zaś, rzeczywista znajomość przedmiotu jest kwestyą drugorzędną, chodzi głównie o biegłość w języku rosyjskim; jeżeli się uczniowi w języku rosyjskim noga powinie, wtedy już z trudnością, chociażby w treści materyi był celującym, na promocyę liczyć może.

Jakże wobec tego wszystkiego, szkolna młodzież niema tracić odwagi i chęci do pracy? Dojrzały mąż ledwieby ją utrzymał. Łatwo sobie wyobrazić, jaka w skutek tego jest rozpacz rodziców, którzy mimo najlepszej woli i poświęcenia, jakiego tylko serce rodzicielskie jest zdolnem, widzą się w niemożności dać swoim dzieciom porządne wychowanie.

Wreszcie zatarcie wszelkich tradycyj narodowych, znajomości historyi i literatury ojczystej, musi być wkrótce nieuniknionem następstwem obecnego systemu wychowania. Historyi polskiej nie uczą wcale, albo tylko w związku z historyą Rosyi, można sobie wystawić, w jakim duchu i z jakim poglądem. Jeżeli chłopiec ma rodziców wykształconych, zwłaszcza dzielną matkę, to w ciągu wakacyj może nieco zaczerpnąć ducha narodowego, w razie przeciwnym chyba tylko wyjątkowe indywidua będą w stanie nie zapomnieć, że są Polakami.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA „CZASU“

Berlin 17 listopada.

(*B.*) Wszystkie tutejsze gazety rządowe z wielką radością witają Kulturkampf grożący obecnie Francyi. Nie trudno odgadnąć przyczyny tej radości. Rząd pruski przewiduje, że walka przeciw Kościołowi w katolickiej Francyi osłabi kraj ten tak bogaty i gotowy do wielkich ofiar do tego stopnia, iż odwet za ostatnią wojnę na długi czas będzie niemożebny. Wiadomo, iż kanclerz niemiecki dwa razy r. 1875 i 1877 Francyi zagroził wojną, a z pewnością byłby zamiaru dokonał, gdyby Car nie był temu przeszkodził. Wiem od pewnego wysoko stojącego dyplomaty, iż ks. Bismark mianowicie z tej przyczyny nie był z hr. Arnima zadowolony, że ten go nie przygotował na upadek Thiersa. Ztąd datuje się nienawiść kierownika polityki pruskiej przeciw byłemu posłowi. Gdyby więc Bismark przed upadkiem Thiersa był wiedział, iż następcą tego skrytego nieprzyjaciela Kościoła będzie konserwatywny Mac-Mahon, byłby niezawodnie dla przeszkodzenia jego prezydenturze, zagroził Francyi wojną. W rzeczy samej usposobienie rządu pruskiego było dopóty wojownicze przeciw sąsiadowi zachodniemu, dopóki Mac-Mahon w skutek zwycięstwa stronnictwa Gambetty nie oddalił ministerstwa z 16go maja. Potem dopiero pozwolono przemysłowcom pruskim brać udział we Wystawie paryzkiej, ale termin już był tak opóźniony, iż tylko Wystawa artystyczna przyszła do skutku. Oczywista, że przemysłowcy niemieccy, mianowicie w teraźniejszym ciężkim czasie, tym zakazem rządu pruskiego wcale nie są zbudowani. Tym sposobem Kulturkampf będąc główną przyczyną ciągle grożącej wojny, jak najbardziej także przyczynił się do upadku przemysłu niemieckiego.

Co do obecnego stanu rokowań z Rzymem, które, jak tu mimo zaprzeczeń waszego korespondenta rzymskiego z wszelką pewnością stwierdzam, rzeczywiście istnieją, rozgłaszały gazety rządowe, iż biskupi żyjący na wygnaniu przesłali do Stolicy ś. *memorandum*. Jak się dowiaduję, nie ma w tem ani słowa prawdy. Zresztą przejmują się tu coraz szersze koła przekonaniem, iż walka przeciw Kościołowi jest także dla państwa szkodliwą. Poseł Löwe, znakomity członek stronnictwa postępowego, oświadczył to otwarcie przed trzema dniami na licznem zgromadzeniu ludowem ku wielkiemu zado-

---

Część literacko-artystyczna.

KARTKA Z PODRÓŻY

spisał

Bolesław W.

Było to w letniej porze. Kto mógł, porzucał miejski bruk, chroniąc się przed upałem to w jakiem ślicznem ustroniu, których Wiedeń tyle posiada, to gdzieś dalej w górach lub nad morzem. Z radością odebrałem też list, wzywający mię dla interesów do Szwajcaryi. Zaraz począłem pakować i załatwiać się z niezbędnemi na dłuższą podróż sprawunkami. Już następnego poranku pociąg pospieszny unosił mię hyżo ku zachodowi.

Przypadek, co tak despotycznie w koleje ludzkie się plącze i losy nasze tak często rozstrzyga, zaraz na wstępie do mojej podróży rozpoczął panowanie swoje. Pegaz wiedeński, który mię wiózł do dworca, był bardzo leniwy. Tępy czworonóg, jak i pan jego, moją niecierpliwością wcale się nie wzruszyli i krótkim kłusem dreptaliśmy naprzód. Gdyśmy przybyli na dworzec, dzwoniono drugi raz. Krótki czas, jaki mi pozostawał, ledwo wystarczył na kupienie biletu i wyprawienie rzeczy. Cały zadyszany wpadłem na peron, gdy trzeci raz zadzwoniono. Konduktor otworzył pierwsze drzwi z brzegu, wskoczyłem, pakunek podręczny wleciał za mną, trzask, świst, karambol z prętem od siatki i jesteśmy w drodze.

Przypadek nie zawsze jest złośliwym. Towarzystwo, w jakie mię wprowadził, było oryginalne. Naprzeciw mnie siedział ksiądz. Bóg wie, zkąd mi się przypominał pewien przesąd, który zaraz przytłumiłem uwagą, że to był ksiądz obcy, francuski. Prawie zgadłem, bo był z Belgii. Uderzyła mię jego fizyonomia. Na kościstej twarzy śmiałym łukiem od czoła ku ustom zaginał się nos orli, niepospolitych rozmiarów. Jestem pewny, że sławny olbrzym irlandzki O'Brien, który 2,30 metr. mierzył, byłby się tym nosem zadowolnił. Usta rozmiarom odpowiednie nosowi. Gdy się uśmiechnął, widać było dwa długie rzędy zdrowych, mocnych zębów, niekłamany dowód zdrowej konstytucyi. Czoło wązkie, podsunięte pod gęsty krótko przystrzyżony włos, którego mu mogłem pozazdrościć. Para żywych oczu czarnych, pełnych inteligencyi i krótki spiczasty podbródek dopełnia portretu. Ostrzegam jednak, nie robić ztąd żadnego wniosku co do moralnej istoty mego *vis-a-vis*. Na przekor orlemu nosowi, dużym ustom, ostrym zębom i bystrym oczom był to człowiek i uprzejmy i wykształcony i łagodny. Po bliższem poznaniu się z nim, nawet jestem przekonanym, że musiał być bardzo szlachetnym. Czytał dużo i podróżował wiele. Był jenerałem zakonu braci szkolnych, których zakłady w różnych stronach Europy zwiedzał. Ztąd i rozmowa z nim bardzo uprzyjemniała podróż. Gdyśmy się w Salcburgu rozstawali, żal mi było jego interesującego towarzystwa.

Po mojej stronie przy drugim oknie siedziała chuda niemka; surowe fałdy jej brunatnej sukni, duży, biały, wywinięty kołnierz, czarny słomkowy kapelusz; cera żółta, oczy kolące czarne i zaciśnięte wązkie usta, zaiste niepowabna postać. Czarne lśniące włosy przylegały jak dwa plastry mocno systematycznie do wysokiego czoła, rysując na nim figurę, bardzo spiczasty ostry język przypominającą. Trzy krzyżyki, oddawna minąć musiały, i bodaj czy żałobna, wdowia jej powierzchowność nie pochodziła z zawiedzionych, na zawsze niestety, matrymonialnych nadziei. Dla niej przypadek był dzisiaj widocznie złośliwym, bo posadził naprzeciw młodą parę, wyraźnie podróż weselną odbywającą. Ach! ta młoda para! — Ona prześliczna. Gustowny podróżny kostium oddawał wiernie klasyczne prawie jej kształty. Twarz jak rozkwitająca róża w pogodnym poranku, duże ciemne oczy błyszczały jak brylanty, a uśmiechnięte usteczka o dwu rzędach białych pereł, oddychały szczęściem. Na wpół, nieśmiało obejmując kibić jej, pochylony ku niej, siedział młody człowiek, prawie za młody na męża. Wyraz twarzy i zachowanie całe zdradzały w nim to pierwsze upojenie, na które tylko młodość stać jeszcze. Białą jej rączkę ściskał i całował zda się bezwiednie, bo oczu z niej nie spuszczał. Co chwila szeptał jej coś do ucha. I gdyby nie jej groźby pół żartem, pół seryo — ręczę, że aż do jej różanych usteczek by się zapomniał.

Pieszczoty tych dwojga różne wywarły wrażenie na reszcie towarzystwa. Niemka zrobiła zwrot, jakby ją gadzina ukąsiła, w prawo, ku mnie. Czy wstydliwość, czy też zazdrość tak nią zakręciła?... Ksiądz, z rosnącą czułością pary, stawał się coraz niespokojniejszy i gdy spostrzegł, że dwa gołąbki najzupełniej o nas zapomniały, sięgnął do sutanny, wydobył brewiarz i zagłębił się w nim. — „I nie wódź nas na pokuszenie“ — pomyślałem, — Ja, hm, ja nie miałem takiego skutecznego środka przy sobie, nie miałem czem zabić pokusy. Oczy moje mimowolnie w ów kątek się zwracały. Widok tej pary, którą widocznie skojarzyła miłość, dziś tak rzadka swatka, sprawiał mi przyjemność niekłamaną. Nie bez tego, by gdzieś w zakątku głębokim mej duszy nie odezwało się echo dziwne dawnych pragnień i marzeń; nie bez tego, by coś bardzo podobnego do tęsknoty za podobną szczęśliwością nie powstawało w sercu!... Gdym rozrzewniony prawie zwrócił się ku oku, natura śpiewała hymn weselny tym dwojgu. Ptakiem pędziliśmy doliną Wiener-Waldu. Rosa drżała na liściach drzew i w kielichach kwiatów. Z pod głębokiego cienia bukowych i jodłowych lasów orzeźwiające tchnienie poranku lekki wietrzyk przynosił. Od czasu do czasu dolatywał nas chór szczebiotliwego ptactwa. Zdało mi się nawet, że słyszę szmer strumyków, głęboko w dolinie po kwiecistej zieleni łąk płynących. Tutaj wam wysiąść zakochana paro! Tu, w tej rozkosznej dolinie, gdzie się błąkają jeszcze wczorajsze szepty i zwierzania miłosne... tutaj wam zostać — a nie w prozaicznym wagonie spokojnych podróżników wzruszać niepotrzebnie!

Góry, lasy, potoki, doliny uciekały z przed oczu. Płaszczyzna coraz szersza przed nami. Na lewo między gęstem krzewiem majestatyczny Dunaj, szeroką wstęgą srebrną, wspaniałe zatoczył skręty. Domy, młyny, długie smukłe kominy zapowiadały bliskość miasta. Długi świst lokomotywy i za chwilę wjeżdżamy na dworzec St. Pölten. Surowa, nieruchoma Niemka, szyła. Pudełka, szale, trzy paczki w papierze, torbeczka, dwa parasole i Pan Bóg wie co jeszcze, zaczęła gromadzić w róg siedzenia. Gdy pociąg stanął, z niekłamaną przyjemnością pomagałem jej wysiąść z wagonu. Jest przesąd, że miłość odbiera apetyt. Czysty przesąd, bo na mojej parze zupełnie przeciwny widziałem skutek. Ruchomy bufet na głowie wywołującego kelnera zatrzymał się przed drzwiami. Kilka par gorących kiełbasek, kilka bułek przełożonych szynką i butelka wina przeniosły się do wagonu, między niego a nią na arkusz papieru. Widać było, jak zdrowa miłość zdrowy apetyt daje!... Ja poszedłem także za ich przykładem.

Do Lincu podróż zeszła prędko. Ja z księdzem zaczęliśmy długą gawędkę o różnych rzeczach. Młoda para pokrzepiona, spostrzegła teraz dopiero, że okolica jest ładna i pogoda jeszcze piękniejsza.

W Lincu poczciwy przypadek dał nam nową towarzyszkę, i to jeszcze co za towarzyszkę! Blondynka, jasna, smukła, wysoka o interesujących siwych oczach. Ubraną była z niepospolitym gustem, w jasno-popielatą suknię, podnoszącą harmonijnie białość jej cery. Mama i siostra zamieniały jeszcze ostatnie pożegnania gdy pociąg ruszył. Przypatrzyłem się im, i nie mogłem ukryć zdziwienia nad różnicą tych dwojga niewiast z naszą towarzyszką. Obie były niskie, krępe czerwone mieszczanki mocno przypalone od słońca. Szerokie, czerwone ręce, dowodziły, że pracowały dużo w polu. Ich ubiór był prosty, jak noszą wieśniaczki w owej okolicy, chociaż widoczny był pewien rodzaj zamożności. Blondynka zaś nasza, wypieszczone dziecko wielkiego miasta od stóp do głów. Nie mieliśmy wiele czasu do dalszych uwag. Nowa towarzyszka, była widocznie bardzo łatwa w obejściu, bo już z młodą parą zaczęła rozmowę. Za minutę, i ja i ksiądz musieliśmy jej powiedzieć gdzie jedziemy. Zawiązała się niebawem ogólna rozmowa. Dopierośmy się dowiedzieli, że młoda para jechała z Pragi,

wolenia swych słuchaczy. Jedyne tylko stronnictwo narodowo-liberalne i gazety jego żydowskie oświadczają się przeciw ugodzie z Rzymem; pobudką ich jest obawa, iż po zawarciu pokoju stronnictwo katolickie wraz z frakcyami konserwatywnemi wystąpi energicznie przeciw dotychczasowemu systemowi wolnego handlu.

Konserwatywni protestanci przemawiają za ukończeniem walki, mianowicie ze względów na ogromny upadek własnego Kościoła. Tu w Berlinie całe tysiące wystąpiły z Kościoła protestanckiego, dużo ich nie daje chrzcić dzieci swych, wielki procent ludności obywa się bez ślubu kościelnego, a o pogrzeb kościelny prosi tylko mała garstka protestantów. Ztąd w kasach kościelnych taki niedobór, że pastorowie trzech kościołów w Berlinie już od 9 miesięcy nie są płatni, a jeden z tych kościołów wnet przez policyę będzie zamknięty, jako potrzebujący koniecznej, a przy teraźniejszym niedoborze kasy niemożebnej restauracyi. Cóż dziwnego, jeżeli socyalistyczny agitator Most niedawno na zgromadzeniu ludowem protestantom tutejszym szyderczo zarzucił: „Nie macie dosyć pieniędzy, aby zegary kościelne kazać naciągać i sprawić nowe powrozy do dzwonów.“ Ateista Most miał zupełną słuszność. Za Fryderyka Wilhelma IV zaczęto obok zamku królewskiego nad Sprewą budować wielki tum protestancki, założono fundamenta i zabrano się do budowy murów zewnętrznych, a teraz sterczą ściany niepokryte dachem. Za to ludność Berlina na inne rzeczy tysiące wyrzuca. Temi dniami skonfiskowała policya u jednego żydowskiego księgarza niemoralne książki wartości 10,000 marek. Upadek moralności po za Kościołem katolickim, jest tak wielki, iż mi niedawno nawet pewien Paryżanin wyraził z tego powodu zdziwienie swoje. Upadek moralny całego społeczeństwa, ciągle przez pastorów nadwornych Cesarzowi, a więcej jeszcze Cesarzowej przedstawiany, jest także dla monarchy główną przyczyną pragnienia pokoju. Dowiedziałem się z dobrego źródła, iż sam Cesarz polecił Bismarkowi jak najprędzej zawrzeć pokój. Kanclerz zaś chciałby jak najwięcej w Rzymie wytargować i korzystnych dla siebie koncesyj dostąpić. Na to potrzeba zaś czasu, kiedy więc Cesarz wyraził niedawno kanclerzowi wielkie niezadowolenie, iż pokój jeszcze nie przyszedł do skutku, Bismark wymawiał się, iż frakcya katolicka stara się rokowaniom przeszkodzić. Ta wymówka a nic innego wywołała znany artykuł *Prov. Cor.*, który ogromne wywołał zadziwienie. Wiadomość ta, jest zupełnie prawdziwa i pochodzi od osoby zupełnie wiarogodnej.

O posiedzeniu Rady miejskiej we Lwowie z dnia 18 listopada donosi *Gazeta Lwowska:*

(L.) O godzinie 12 w południe odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej. Komplet był niezwykły, obecnych było przeszło 60 pp. Radnych. Obie galerye były przepełnione publicznością.

Około godziny 1 wszedł na trybunę prezydent miasta p. Jasiński i zagaiwszy posiedzenie, przemówił jak następuje: „Świetna Rado miejska! Na żądanie kilku pp. Radnych zaprosiłem świetną Radę na nadzwyczajne posiedzenie. Musiałem oznaczyć czas południowy, sala bowiem jest już zamówioną wieczorem na koncert. Powodem zgromadzenia się naszego są pożałowania godne zajścia, jakie miały miejsce w stolicy naszej w sobotę wieczór. Z dzienników dowiedziałem się w sobotę, że ma się odbyć pochód z pochodniami i że c. k. dyrekcya policyi zakazała tej manifestacyi. Przez kogo i gdzie zostało postanowione, że pochód ma się odbyć mimo zakazu, o tem nie miałem żadnej wiadomości. Również nie wiedziałem i nie mogłem wiedzieć, jakich środków użyje c. k. władza policyjna celem przeszkodzenia manifestacyi. Policya publicznego porządku i bezpieczeństwa należy we Lwowie do c. k. dyrekcyi policyi; interwencya urzędowa magistratu była tedy wykluczoną. Ale mnie, jako naczelnikowi miasta, zależy na tem, aby przestrzegany był spokój i bezpieczeństwo miasta. Niestety, i w pozaurzędowej drodze nie przyszedłem do wiadomości, że pochód ma się odbyć mimo zakazu i że władza ma się temu oprzeć, chociażby nawet użyciem siły zbrojnej. Dopiero w niedzielę, po dokonanych wypadkach zaczęły mnie dochodzić liczne ale sprzeczne wiadomości. W jednym tylko zgadzały się te wieści, że straż policyjna przy użyciu broni nadużyła miary. Udałem się tedy do c. k. dyrekcyi policyi z prośbą o wyjaśnienia. Z przedłożonego mi urzędowego raportu dowiedziałem się, że straż policyjna znalazła czynny opór, a dopiero gdy ją czynnie znieważono, użyła pałaszy. (Krzyki na galeryi. P. prezydent upomina galerye, aby się uspokoiły, w przeciwnym bowiem razie będzie musiał je zamknąć dla publiczności.) Taką odpowiedź otrzymałem ze strony c. k. dyrekcyi policyi. O liczbie rannych nie mam wiadomości. Udałem się do wiceprezydenta c. k. Namiestnictwa p. Bartmańskiego, przedstawiając głębokie zaniepokojenie miasta i prosząc, ażeby niewinnie przyaresztowani zostali wypuszczeni. Pan wiceprezydent, który nie miał jeszcze urzędowego sprawozdania z zajść sobotnich, oświadczył mi, że rządowe rozporządzenie musiało być wykonane. Co do aresztowanych oświadczył mi pan wiceprezydent, że oddano ich sądowi, a niewinni zostaną niewątpliwie na wolność puszczeni. Oto kroki, jakie w tej sprawie przedsięwziąłem. Nie potrzebuję dowodzić, jak boleśnie dotknięty zostałem temi wypadkami. Słysząc o rannych nie mogę na razie nic innego uczynić, jak tylko prosić Panów, ażebyście uspakajali umysły i starali się o to, aby porządek nie został ponownie zakłócony. Mnie urzędowego śledztwa prowadzić nie wolno, a ponieważ śledztwo sądowe jest w toku, proszę tych panów, którzy byli widzami tych zajść, ażeby albo pisemnie albo ustnie zawiadomili mię o faktach autentycznych, popartych świadkami i albo na moje ręce albo też wprost do c. k. Prokuratoryi Państwa nadsyłali szczegóły autentyczne“.

Po tem przemówieniu p. prezydenta rozpoczęła się dłuższa dyskusya, w której zabierało głos kilku mowców, przytaczając rozmaite szczegóły o zajściach sobotnich i wyliczając przykłady nadużycia, popełnione przez podrzędne organa policyjne.

Dr. Łubiński popiera żądanie p. prezydenta, aby członkowie rady zbierali autentyczne szczegóły o powodach i przebiegu smutnych zajść sobotnich i wnosi dalej, aby na podstawie takiego zbadania rzeczy wystósować memoryał do władz administracyjnych wyższych i prokuratoryi, a w końcu, aby domagać się także, żeby numera żołnierzy policyjnych umieszczone były w widoczniejszy sposób na ich mundurach.

Dr. Zucker Filip i p. Dobrzański Jan popierają w obszerniejszych przemówieniach wnioski Dra Łubińskiego.

P. Groman wnosi, aby zamiast memoryału wysłana została do N. Pana deputacya, złożona z prezydenta miasta i trzech członków Rady z prośbą o usunięcie niektórych funkcyonaruszy policyjnych, a dalej śledztwo i ukaranie innych, którzy namawiali do użycia broni.

Na wniosek Dra Opolskiego, aby Rada skombinowała wnioski Dra Łubińskiego z wnioskami p. Gromana i przyjęła je razem — Rada uchwala wszystkie wnioski wspomnionych dwóch Radnych.

Przemawiali jeszcze pp. Żaak i Dr Noskiewicz, którzy nie stawili jednak wniosków, ale wyrażali życzenia co do takich zarządzeń na przyszłość, któreby zapobiegały ponowieniu się tak pożałowania godnych wypadków.

Otrzymujemy następujące pismo: Do W. Antoniego Kłobukowskiego odpowiedzialnego redaktora *Czasu* w Krakowie!

Wiedeń 18 listopada.

Upraszam W. Pana a w razie potrzeby wzywam w myśl ustawy prasowéj o umieszczenie w najbliższym numerze *Czasu* następującego sprostowania:

W artykułach wstępnych *Czasu* z 10go i 13go b. m. zawarty jest cały szereg mylnych twierdzeń odnoszących się do mnie i do wspólnego mego z posłem Hausnerem w debacie adresowéj wystąpienia:

I tak nie zgadza się z prawdą, jakobyśmy „przeszli do obcego a nieprzyjaznego obozu, wcielili się w obcy organizm i przystąpili do stronnictwa wiernokonstytucyjnego,“ tudzież jakobyśmy czy to w kwestyi adresu czy w jakiejkolwiek innéj „porozumieli się z przywódcami klubów,“

Nie zgadza się z prawdą, jakoby którykolwiek z nas a w szczególności ja (gdyż swojem tylko imieniem mam prawo tutaj pisać) czy to głosowaniem czy mową swoją „chciał zadokumentować zamiar przyjęcia solidarności z większością wiernokonstytucyjną i wkupić się do tego nowego koleżeństwa i bractwa.“

Nie zgadza się z prawdą, jakobym „postawił liberalizm nad narodowość“ i „wyrzekł się idei polskiéj dla zasad obcych.“ Nie ma w mojéj mowie ani jednego ustępu, ani jednego wyrazu, któryby coś podobnego w sobie zawierał i dawał choć najmniejsze prawo do takiego twierdzenia. Jeżeli rzecz inaczéj się ma, jeżeli od początku do końca mojéj mowy nie z czysto-polskiego wychodziłem stanowiska, to proszę odnośny ustęp, odnośny wyraz przytoczyć!

Daléj nie zgadza się z prawdą, jakobym „pragnął rozbrojenia monarchii“ i „jakobym nie okupacyi tylko, ale wszelkiemu działaniu na zewnątrz z zasady był przeciwny. W prostem przeciwieństwie z temi twierdzeniami powiedziałem w mojej mowie, żem oczekiwał „wielkiéj politycznéj akcyi“ i że zdaniem mojem „dzisiejsza jeszcze generacya dożyje upadku europejskiéj wolności, jeżeli Europa a w szczególności Austrya nie skoncentruje wszystkich swoich myśli ku temu, aby Rosyę uczynić nieszkodliwą i tamę przeciw niéj dźwignąć i jeżeli nie zastosuje do tego wszystkich swoich czynów i przedsięwzięć.“ Ponieważ zaś adres głównie krytykę dotychczasowéj polityki w sobie mieścił, a od rad na przyszłość się wstrzymywał, przeto oświadczyłem pod koniec mojéj mowy wyraźnie, że zgodziłbym się na niejedną w formie poprawki zmianę i że głosują za adresem dla jego konkluzyi, która wyraża „głębokie zaniepokojenie ludów z powodu wprowadzenia polityki austryackiéj na nowe niebezpieczne tory.“

Nie zgadza się z prawdą, jakoby „jeden z mowców prawicy powiedział był o mnie, iż mówię jak ajent turecki.“ Jeżeli poseł Fanderlik uznał za rzecz dogodną powiedzieć, że „zdawało mu się, iż słyszy nie syna polskiego narodu, czczącego w Sobieskim pogromcę Turków, lecz raczéj członka tureckiego parlamentu,“ to został za to natychmiast przez prezydenta do porządku przywołanym. Jeżeli zaś *Czas* cytowanym przez siebie słowom Dra Fanderlika wyraźnie słuszność przypisuje i tem samem twierdzi, że mówiłem „jak ajent turecki,“ to i to twierdzenie mija się z prawdą. Wszak wyraziłem w mojéj mowie gorące życzenie, aby „ludy uwolnione od tureckiego panowania stały się prawdziwie wolnemi“ i rozpoznawałem warunki, pod jakiemi to stać się może.

Aby wreszcie ostatecznie mnie i posła Hausnera potępić, twierdzi *Czas* w numerze z 10go b. m. a to tak we wstępnym artykule jak i w „Przeglądzie politycznym,“ że poseł Skrzyński „złożył mandat, gdy jego koledzy wstąpili w związki z wiernokonstytucyjnym obozem,“ że złożył mandat, widząc dokąd idą jego koledzy.“ Owóż i to nie zgadza się z prawdą, a dowodem tego list otwarty p. Skrzyńskiego we lwowskich dziennikach umieszczony, w którym p. Skrzyński składając mandat politykę większości polskiéj delegacyi surowo i stanowczo potępia i oświadcza, że „zapatrywania moje i posła Hausnera w zupełności podziela.“

Z należnem poważaniem
Dr *Ludwik Wolski.*

Zamieszczamy powyższy list, pomimo że ustawa drukowa, którą nam p. Wolski grozi, nie zawiera żadnego paragrafu, na mocy którego możnaby zmusić dziennik do podania sprostowań nie faktów, ale jego opinij i sądu. P. Wolski prostuje to, cośmy wypowiedzieli nie o jego mowie, która zbyt mało wywarła wrażenia, ale o mowie p. Hausnera. Nie zacytował w tem sprostowaniu ani jednego słowa, którebyśmy błędnie powtórzyli, nie przytoczył żadnych okoliczności, któreby mogły wpłynąć na zmianę naszego sądu o postępowaniu dwóch posłów. Twierdzenie nasze, że „dwaj posłowie porozumieli się z przywódcami klubów“, a czemu p. Wolski przeczy — opierało się poprostu na tym fakcie, że głosowali z centralistyczną większością, że p. Hausner podjął zadanie obrony adresu wiernokonstytucyjnego przeciw autonomicznym mówcom jak hr. Hohenwart i ks. Lichtenstein. I dalsze zarzuty odnoszą się jedynie do tego, co jest naszem zdaniem i przekonaniem o doniosłości kroku dwóch mówców. Jeśli p. Wolski przeczy dziś temu, aby głosem swoim „zadokumentował zamiar przyjęcia solidarności z większością wiernokonstytucyjną“, to byłby tylko dowód, że działał bezwiednie i nie zrozumiał tego, dokąd idzie i z kim się łączy. Cytacya z mowy p. Wolskiego, nie może być odpowiedzią na naszą analizę mowy p. Hausnera, w której niema ani wzmianki, aby mowa godziła się na politykę czynną w jakimkolwiek kierunku w przyszłości; adres zaś sam był wyrazem polityki dążacej do rozbrojenia. Co do sprostowania słów p. Fanderlika, rzeczywiście przyznać się musimy, żeśmy złagodzili wyrażenie tego mowcy o p. Wolskim. Rzekł on bowiem według sprawozdań dzienników wiedeńskich, że „p. Wolski przemawiał jak „ablegat seraju“, myśmy zaś użyli wyrażenia „jak ajent turecki“. Wreszcie co do wystąpienia p. Skrzyńskiego, twierdziliśmy i twierdzimy dziś, że cofnął się, bo nie było w nim tego pierwiastku, który przyciąga do obozu liberalizmu wiedeńskiego. Wszelako nie omieszkaliśmy dodać, „że p. Skrzyński w liście do wybrców zrzuca całą odpowiedzialność na Koło polskie“. W oświadczeniach p. Wolskiego chcielibyśmy widzieć rękojmię, że choć stanął w kwestyi adresu na jednej linii z wiernokonstytucyjnymi, na przyszłość nie czuje się do tego sojuszu związanym i strzedz się będzie przez antagonizm do Koła polskiego popierać centralistów.

NPan nadał chorążemu okrętu liniowego Mieczysławowi Pietruskiemu godność c. k. podkomorzego.

Wiedeń 19 listopada. W skutek ponownej rezygnacyi dwóch członków delegacyi z Izby wyższej Rady państwa, wchodzą do delegacyi z zastępców hr. Hoyos, hr. Wilczek, hr. Falkenhayn i bar. Wehli, ostatni w miejsce czwartego zastępcy p. Gögla, który zachorował i dlatego nie mógł wezwaniu zadość uczynić. Zastępcami członków delegacyi z Izby wyższej Rady Państwa są jeszcze pp. bar. Mladota, Dr. Felder, ks. Trauttmansdorff, hr. Coudenhove i hr. Józef Auersperg.

— Prezydyum delegacyi austryackiej rozesłało dziś wypracowane przez del. Demla sprawozdanie wydziału budżetowego o preliminarzu wydatków nadzwyczajnych na wojsko w roku 1879. Wydział, mówi sprawozdanie, badając poszczególne pozycye wydatków nadzwyczajnych trzymał się nieuniknionej wskutek finansowych i ekonomicznych stosunków zasady, aby tylko zezwalać na to co jest koniecznie i niezbędnie potrzebne, a tem samem wnosi odrzucenie tych żądań, które pociągłyby za sobą wydawanie znacznych sum przez długie lata, jak n. p. przy sprawianiu broni. Wydział wnosi na tej podstawie wykreślenie sumy 2,162,000 złr. z których 1,712,000 złr. wypada na przerobienie karabinów Wernd'a do silniejszych naboi. W ogóle proponuje wydział wykreślenie 2,334,560 złr. Ponieważ administracya wojskowa żądała 4,147,722 złr. przeto według wniosku wydziału pozostałyby wydatki nadzwyczajne w sumie 1 813 162 złr.

— *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że potwierdza się jej doniesienie, że Austro-Węgry odrzuciły wniosek rządu Niemieckiego o przedłużenie na rok traktatu handlowego niemiecko-austryackiego i przedłożyły inne propozycye, które mają na celu traktat, najwięcej uprzywilejowanych państw albo na rok albo na dłużej, i według tego inny ma być w pierwszym, inny w drugim razie. Zasadniczego porozumienia jak się zdaje dotychczas nie ma, lecz rząd niemiecki ma być zdaniem tego dziennika skłonnym do zawarcia traktatu na rok jeden.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 20 listopada.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbyło dnia 19 b. m. posiedzenie zwykłe. Mag. Farm. Trauczyński okazał kilka nowych wyrobów farmaceutycznych tak zagranicznych jak i krajowych przez siebie samego dokonanych. Ostatnie celem dokładnego ocenienia przekazano właściwej komisyi. Obecny na posiedzeniu protomedyk Dr. Biesiadecki poruszył na nowo myśl połączenia lub przynajmniej zbliżenia do siebie obydwóch Towarzystw lekarskich krajowych, osobliwie ze względu na potrzebę wspierania wdów i sierót po lekarzach. Rzecz tę do dokładnego zbadania odesłano do komisyi zajmującej się reformą statutu Towarzystwa. Prof. Dr. Korczyński zdał sprawę z doświadczeń nad wprowadzeniem większych ilości wody do jelit sposobem Hegarowym dokonanych przez Dra Rosenblatta, a Dr. Ściborowski okazał kilka narzędzi chirurgicznych dokładnie wyrobionych przez tutejszego mechanika Gruhla na dowód, iż towary tego rodzaju i u nas w kraju wyrabiane być mogą w sposób słuszne wymagania zupełnie zaspakajający.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: składka parafian w Kleczy 2 złr. 30 c.

— Dla sierót zostających pod opieką biednego szewca w Jarosławiu złożono: M. 4 złr. 11 c. jako składkę z wieczorku w Skawinie.

— Dzisiaj rano o godzinie 7½ w domu pod L. 11 na Krowodrzy, gdzie jest fabryka cykoryi, w szopie mieszczącej suszarnię od gorąca zapalił się dach, którego część spłonęła, lecz domownicy stłumili pożar. Straż policyjna i pożarna przybyły na miejsce.

— Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie komisyi higienicznej o godzinie 5 tej po południu w Sali Akademii, na którem Dr. Lutostański przedstawi sprawę czyszczenia m. Krakowa.

— W przyszłą środę (d. 27 b. m.) odbędzie się w Sali hotelu Saskiego wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, jako w wilię rocznicy jego zgonu. Dochód przeznaczony jest na fundusz pomnika Adama Mickiewicza.

— Rada powiatowa limanowska wybrała d. 15 b. m. wiceprezesem swoim p. Konstantego Romera, właściciela Jodłownika.

— **Jasło** 18 listopada.

Wczoraj odegrali tu amatorowie komedyę *Emancypowane* przez Michała Bałuckiego, na korzyść Straży ogniowej ochotniczej jasielskiej. Przedstawienie wypadło pomyślnie, czysty dochód wynosi 90 złr., do czego przyczyniły się szczególnie panie wyborną grą swoją, jako też i panowie, którzy przyjęli role. Amatorowie zadali sobie wiele pracy, za co też zasłużyli sobie na wdzięczność nietylko Straży pożarnej ochotniczej, ale także zgromadzonych licznie widzów, którzy kilka godzin przyjemnie spędzili.

— W Warszawie umarł dnia 17go b. m. Władysław Biergiel, radca stanu, inspektor kolei żelaznych w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 73. Ukończywszy niegdyś Uniwersytet wileński, wstąpił w Petersburgu do służby rządowej w oddziale komunikacyi.

— Rozległy pałac Łubieńskich w Warszawie przy ulicy Królewskiej, przeszedł na własność p. Władysława Kronenberga, który zamierza odnowić go zupełnie.

— Donoszą nam z Wiednia, że 10 b. m. znany wirtuoz p. Wład. Śmietański dawał koncert w Sali Towarz. muzycznego publicznością przepełnonej. Między innemi utworami muzycznemi odegrał Waryacye na temat Paganiniego, jedno z najtrudniejszych tegoczesnych dzieł muzycznych, które się bardzo podobały i rzęsistemi oklaskami przyjęte zostały. Gazety wiedeńskie podnoszą koncertanta do najlepszych obecnie wykonawców Chopina i Schumana, i chwalą grę jego pełną elegancyi, połączoną z delikatnem poczuciem muzykalnem.

— W Wiedniu umarł onegdaj Karol Rettich niegdyś rozgłośny artysta burgowego teatru w najświetniejszych jego czasach, mąż jednej z najznakomitszych artystek niemieckich Julii Rettich, a od dłuższego czasu emeryt. Rettich urodził się w Wiedniu 1805 r. i był synem nadwornego sekretarza Franciszka Retticha, który również rozpoczął karyerę swą na scenie i dopiero z woli cesarza Franciszka I przeszedł do służby publicznej.

— W Genzano umarł dnia 16 b. m. Ignacy Jacobini, starszy brat Nuncyusza apostolskiego w Wiedniu, licząc lat 56.

— Na Szląsku pruskim znany jest hr. Werszowiec ze Świdnicy z odkrywania obfitych źródeł wody. Za jego wskazaniem kopane studnie dają zwykle wiele i dobrej wody. Używa on do tego laski z cylindrem rtęcią napełnionym, oraz pendułu W jednem ręku trzyma laskę, w drugiej pendul i kierując kroki według skazówek tych swoich narządów, naznacza miejsce dla kopania studni.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Jana Bąkowskiego za zabicie gołębia pod kościołem Panny Maryi; Salomona Mahaufa za kradzież węgla z wozu w dworcu; Michała Sikorę parobka za nieupoważnione noszenie i używanie strzelby; za pijaństwo dwie osoby.

TEATR. We czwartek dnia 21-go listopada: komedya w 5-ciu aktach, przez Al. Dumasa (syna), przełożył dla sceny krakowskiej i tłumaczył Władysław Sabowski: *Cudzoziemka.* — Początek o godzinie siódmej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.**

Dnia 18-go listopada pochmurno, wieczorem mały deszcz; termometr od + 0·8 doszedł do + 5·4 C. Barometr wysoko; o 6tej rano dnia 20 listopada stan jego był 754·1 milim.; termometru + 3·4 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek dnia 21go listopada: Ofiarowania N. Maryi Panny.

Wiadomości bibliograficzne.

— Treść Nru 45 *Bluszczu:* Dwa anioły, poezya przez El...y; Krasicki i Kraszewski (dok) przez Hipolita Skimborowicza; Nauka i wychowanie dziewcząt (d. c.) przez Maryę Ilnicką; Meleszkowie, powieść (d. c.) przez Zbigniewa; Przegląd piśmienniczy przez S. K.; Przegląd teatralny, przez Edwarda Lubowskiego; Ruch muzyczny (dok.), przez Jana Kleczyńskiego.

— Zeszyt listopadowy *Ateneum* zawiera: „Krzyż nad Otchłanią“, studyum kobiece, przez Deotymę; „Kwestya wschodnia w nowej fazie“, skreślił T. T. Jeż (dok.); „Z Archiwum Mniszków“, przez Kanteckiego; „Wychowanie publiczne w Anglii“, wypracował Teofil Krasnosielski (dok); „Kilka słów o naszej poezyi dramatycznej“, przez Bolesława Czerwińskiego; „Zbigniew Ossoliński, wojewoda sandomirski“ przez Dra Wojciecha Kętrzyńskiego; „Dzień św. Marcina“, przez Władysława Niedźwiedzkiego; „Kronika naukowa“, przez Bruna Abakanowicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 18 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2015 sztuk, średnio ciężkich węgierskich 1327, ciężkich bagonów 1206 sztuk — razem 4548 sztuk.

Galicyjskie płacono złr. 28 do 34, 36 złr., średnio ciężkie węgierskie od złr. 34 do 37 złr., ciężkie bagony od 35 do 38 złr. za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły. wiele zostało niesprzedanych.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 19 listopada.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku o nowych transakcyach nic nie doszło do wiadomości; notujemy nominalnie 29·— złr. — **Peszt**, 18-go listopada 27·25 — 27·—— złr. — **Wrocław**, 18go listopada: na listopad 49·— mark. płacono; — na styczeń-luty 49·— marków płacono. — **Szczecin**, 18go listopada: w miejscu 52·— mark., na listopad 51 30 mark., na kwiecień-maj 51·— mark. — **Berlin**, 18go listopada: w miejscu 53·—, mrk., na listopad 52 80 mark., na listopad-grudzień 51 40 mark., na kwiecień maj 52·70 mark. — **Paryż**, 18go listopada: na ten miesiąc 62·25 frk., na grudzień 61·25 frk., na stycz.-kwieć. 60 50 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 19go listopada: za 50 kilo z cłem z dworca 8·75 złr. — **Tryest**, 18go listopada za 100 kilo bez cła 12·25 złr. — **Brema**, 18go listopada za 50 kilo 9·15 mrk. — **Hamburg**, 18go listopada: w miejscu 9·30 mark., na listopad 9·30

---

gdzie przed dwoma dniami odbyła ślub. Dwudniowe małżeństwo, jakże im się dziwić! Niazadługo bo w Lambach państwo młodzi wysiedli, udając się do Gmunden i Ischl. Zbytecznem było życzenie nasze szczęśliwej drogi, oni już byli tak szczęśliwi!.. Zostaliśmy we troje. Blondynka jechała do Paryża, mogłem więc do wieczora jej towarzystwem się cieszyć. Powiedziała nam, że jest uczennicą konserwatoryum, dawniej w Wiedniu a teraz w Paryżu. Przed dwoma tygodniami powróciła była, dla odetchnięcia, na łono kochającej ją rodziny w zacisze wiejskie; złowrogi telegram przerwał ten spoczynek, wzywając ją niezwłocznie do narzeczonego, który nagle po jej wyjeździe, ciężko, podobno na tyfus, zachorował. Byliśmy z księdzem naturalnie pełni współczucia dla niej. Mnie tylko zastanawiała nieco żywość i wesołość jej, zupełnie swobodna i szczera, ani cienia smutku w jej oczach dopatrzeć się nie mogłem, chyba nie bardzo kocha tego narzeczonego. Właśnie dojechaliśmy do Salcburga. Wypiliśmy na pożegnanie z księdzem przyjacielską kawę z ciastkiem. Jeszcze jedno uściśnienie dłoni, i straciliśmy naszego miłego towarzysza. Zostało nas dwoje, samotnych, bo dwóch rubasznych Bawarczyków, którzy wsiedli do naszego *coupé* ignorowaliśmy zupełnie. Blondynka, w nadziei że jej nie zrozumieją, zaczęła rozmowę po francusku. Byliśmy już, jak bardzo, bardzo dobrzy znajomi. Egoizm, jak zły duch, podszepnął mi myśl, dowiedzenia się czegoś bliżej o jej stosunkach, trochę zagadkowych jak dotąd.

— Musisz pani bardzo swego narzeczonego kochać, jadąc w ten upał tak daleką drogę? zapytałem.

— O! tak, lubię go bardzo — odrzekła — on taki dla mnie dobry, a i wierny jak pan widzi. Długo, długo mię błagał, bym pojechała do Paryża, gdy go tam przeniesiono. Nie było rady, i w jesieni przeszłego roku prośby jego spełniłam.

Dowiedziałem się dalej, że Anglik dobrze czterdziestoletni, był *attaché* przy ambasadzie, i że bogata bardzo rodzina jego, chcąc go mieć bliżej domu, wyrobiła przeniesienie do ambasady w Paryżu. Że taż rodzina, takie przeszkody nieprzeparte stawiała ich małżeństwu, że mimo najgorętszych życzeń Anglika, ślub dotąd nastąpić nie mógł. Wiara jej była ślepą, że miłość jego przemoże wszystko, i ślub przecież nastąpi.

— Boję się tylko jednej wady jego, jest bardzo zazdrosny — wyrzekła po chwili.

— O! szkaradna wada! ale zkądże sposobność poznania go z tej czarnej strony? — zapytałem podstępnie.

— Zkąd sposobność? każda wam dobra, gdy jesteście zakochani, by nas niby to przekonać o potędze waszych uczuć. Zresztą sądź pan. Pewnego popołudnia przedstawił mi swego przyjaciela Portugalczyka również *attaché*. Pocóż go przedstawiał, jeśli potem zaczął go się obawiać. Co prawda, Portugalczyk był znacznie młodszym od niego, i bardzo pięknym mężczyzną. Patrz pan — tu wyciągnęła z kieszeni kilka fotografij, z których jedna Portugalczyka. Spojrzałem zaciekawiony, istotnie śliczny człowiek, prawdziwy południowiec, pełen dumy.

— Wie pani, Anglik rzeczywiście stracił rozum, przedstawiając go. Ja, jakkolwiek nie wątpię o stałości uczuć, doprawdy, nie byłbym pani na pokuszenie prowadził. Chyba próbę robił.

— Co myślał — mówiła dalej — nie wiem. To tylko spostrzegłam, że w tydzień jakoś, Portugalczyk spotkał mię znów na spacerze i towarzyszył chwilę. Anglik nadszedł, i odtąd zaczął być szorstkim. Szczęściem wyjazd z Wiednia przerwał dalsze konsekwencye.

— Obawiam się, że Anglik słuszną miał przyczynę być zazdrosnym“ rzekłem, by nie zerwać nitki prowadzącej do kłębka,

— Czysta inkwizycya z Panem“ trochę niecierpliwie odrzekła. — „Ale — kiedy ciekawość pańska jest już tak natarczywą — to powiem mu prawdę. — Dam jednocześnie tem dowód moich dobrych życzeń dla niego, — bo mu dam przestrogę. — Kobiety serce może równo zupełnie między litość i miłość się dzielić. — Często nawet litość zwycięża. — Gdy widzimy kochającego szczerze ot — takiego przyjaciela narzeczonego — najprzód litość — pociąga ku niemu. — Ale wy tego rozumieć nie chcecie; — zarzucacie zaraz sprzeniewierzenie, zazdrość was zaślepia — tem odpychacie nas jeszcze bardziej — i formalnie pędzicie w objęcia rywala. — Zapamiętajże Pan to — i nie bądź zazdrosnym!“ — Uderzyła mię jasność tego prawdziwego kobiecego rozumowania.

— Dziękuję, dziękuję za takie pożyteczne zbogacenie mej wiedzy. — Tylko ostrzegam, że zaapeluję do litości! Widzisz Pani — jaką broń przeciw sobie podałaś!... Lituj się...“

— Kręci Pan jak adwokat“ odrzekła. — „Nie chcę wojny i podaję Panu dłoń zgody“. — Skwapliwie skorzystałem i uścisnąłem podaną białą, smukłą rączkę. — W roztargnieniu — zresztą bardzo naturalnem zapomniałem jej uwolnić. — Może i ona była roztargniona — bo jej nie usunęła...

— Słońce bliskie zachodu — właśnie różowo oświeciło ostre kontury gór. — Lekka zasłona mgły wieczornej zawisła nad bujnemi pastwiskami — tępy dźwięk żelaznych dzwonków rozlegał się daleko i niknął w ciemnych borach — które jak — cień czarny u podnóża gór rozległy. — Co za prześliczny kraj! — Czułem i jej zachwyt po lekkim uścisku mej ręki. — I ona uwielbiała naturę!...

Nie będę dalszej rozmowy naszej podawał — już jej nie pamiętam. — Czułem tylko jak mi smutno będzie — utracić taką twarzyczkę podróży. — W Monachium przedostatnia stacya. — Pół godziny przestanku zdało się być minutą. — I kolacya nam nie bardzo smakowała. — Nareszcie dzwonek przypomniał, że czas wsiadać. — Proszę nie pytać jak mi było smutno. — Biedaczka widocznie by mię pocieszyć — dała mi nadzieję spotkania — zostawiając adres. — Tę ostatnią stacyę rozmawialiśmy mało. W Augsburgu leniwo zbierałem moje pakunki — by się przenieść do stojącego obok gotowego pociągu. — Odjeżdżałem wprzódy — więc mię odprowadziła do wagonu. — Dopiero po ruszeniu pociągu ostatnie rozerwało uściski dłoni naszych. — I jeszcze chwilę widziałem poruszoną chustkę białą... i jeszcze patrzyłem choć już nic widać nie było.

Zostałem sam. Wolny bieg dałem mym myślom. Jakie one były, nie umiałbym dziś dokładnie opisać, wiem, że były smutne. Długo tak przesiedziałem w ciszy, a raczej w monotonnym szumie pędzącego pociągu. Niepostrzeżenie przeszedłem w ten dziwny stan półsnu, w którym rzeczywistość i fantazya się plączą w nierozwikłaną całość. Biała aksamitna dłoń lekko dotykała mego czoła. Siwe wymowne oczy spoglądały ku mnie pełne tęsknoty. Zerwałem się przerażony. To trzask drzwi i zimny wiatr wieczoru zbudziły mię nagle. Musiał ten gruby Bawar właśnie w tej chwili wejść tutaj i trzaskać drzwiami.

Usiadłem zły w kącie, Niemiec począł robić przygotowania gruntowne na nocleg. Rozmyśliłem się że dobrze robi i naśladowałem jego przykład. Jeszcze jakiś czas coś się tam majaczyło, w końcu zasnąłem. Gdym się zbudził, szaro było na świecie. Gęste, mokre płachty mgły wisiały na drzewach i dolinach. Pociąg buchając ciężkie kłęby pary, dochodził szczytu wzgórz, dzielących nas od Boden-See. Nie długo oddech ciężki lokomotywy zelżał, byliśmy na szczycie. Przed nami, położyste stoki, wolno ku jezioru schodzące. Niżej winnice, gęste, zielone, i ogrody liczne, tu owdzie jakby urocze, wyglądały z poza mgły. Wiatr chłodny, mokry, przejmujący wciskał się do okna. Czasem między kłębami mgły, srebrzysta zalśniła powierzchnia, to znikła jakby widzenie jakie. Pociąg spokojnie spuszczał się coraz niżej. Długi świst ostrzegł że dojeżdżamy do portu. Wychyliliśmy się z poza grupy domów, i nagle roztoczyła się przed nami sina jeziora powierzchnia. Stanęliśmy w porcie samym.

mrk., na grudzień-styczeń 9·40 mrk. — **Antwerpia**, 18go listopada za 100 kilo 22¼ frank. — **Nowy Jork**, 18go listopada za galonę (= 2·₈ kilo), 9⅛ ct. pap., — **w Filadelfii** 9— ct. pap.

Kasa Oszczędności w Tarnowie.

Stan wkładek z końcem września 1878 roku . . . . złr. 1,195,517 c. 79½

W ciągu października przybyło na wkładki . . . . złr. 57,755 c. 9

Razem złr. 1,253,272 c. 88½

W paździer. wydobyto z wkładek . . . . złr. 49,808 c. 44

Stan wkładek z końcem paździer. 1878 roku . . . . złr. 1,203,464 c. 44½

Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1878						
Od 1go do 10go listopada 1878 r.	300,876	33	65,837	17	366,713	50
Od 1go stycznia do 31 października	7,808,974	56	2,111,451	35	9,920,428	91
Razem	8,109,850	89	2,177,291	52	10,287,142	41
1877						
Od 1go do 10go listopada 1877 r.	357,167	26	93,999	17	451,166	43
Od 1go stycznia do 31 paźdz.	8,262,554	18	2,147,232	46	10,409,786	64
Razem	8,619,721	44	2,241,231	63	10,860,953	07

Przyjechali do Krakowa od d. 19 do 20 listopada.

HOTEL KRAKOWSKI. Jenerał P. Baumgarten z Petersburga, L. Proszkowski z Galicyi, F. Kisielewski z Galicyi, Okulicz Kazarin Leon z Kiszeniewa, K. Bittmann z Wiednia, F. Sobolewski z Galicyi, X. Wład. Majewski z Limanowy, J. Steinbrük z Wrocławia.

NADESŁANE.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 18 listop. Izba po długich, burzliwych, ciągle przerywanych obradach unieważniła wybór byłego ministra Fourtou. Ten mówił 3½ godzin; zaprzeczał on zarzutom sobie robionym i prawdzie faktów przeciw niemu przytaczanych, a starał się podać w wątpliwość skutki śledztwa wytoczonego jego ministerstwu, gdyż takowe nie toczyło się publicznie. Następnie uderzył na rząd obecny, co wywołało burzę i sprowadziło nań przywołanie do porządku. Baudry Ason oświadczył się z tego powodu obraźliwie przeciw prezesowi Grévemu, za co przywołany do porządku, opuścił salę. Fourtou obwinia rząd, że ten nie spełnia swego programu, zaostrza rozdwojenie, prześladuje zakony religijne i stawia kandydatów urzędowych. **Dufaure** zawołał wtedy: „To niegodziwość“! Fourtou obwinia republikanów, że chcą zdusić przeciwników. **Gambetta** zawołał: „To kłamstwo!“ Grévy upomina Gambettę za użycie nieprzyzwoitego wyrażenia. Gambetta oznajmia, że cofnie zarzut, jeśli oskarżenie będzie cofniętem. **Dufaure** odpowiada w rozdrażnieniu krótko i silnie. Broni on wierności rządu dla programu, która zapobiegła wojnie i bronić będzie republiki zasad liberalnych, za które ojcowie krew przelewali.

Rzym 18 listopada. Prezes senatu i Izby deputowanych wyjechali do Neapolu. W kaplicy królewskiéj w Neapolu odbyło się dziś nabożeństwo dziękczynne, na którem dwór znajdował się. Królowa była do łez wzruszona. Ciągle nadchodzą depesze z doniesieniem o demonstracyach dla króla i jego domu, oraz wyrażające oburzenie z powodu zamachu. Rana Cairolego jest lekka, ma on się już lepiéj.

Rzym 18 listopada. **Passamente** przyznał się do zamachu na króla. Oświadcza on, że miał zamiar zabić króla, znieść monarchię i uchylić ubóstwo. Twierdzi on, że sprzedał surdut, aby kupić sztylet. Nóż przy nim znaleziony nie odpowiada, zdaniem lekarzy, ranie zadanéj Cairolemu. Passamente siedział już w r. 1870 w więzieniu w Salerno jako zbrodniarz i został ułaskawiony z powodu wejścia wojsk włoskich do Rzymu. Zachowanie jego jest zuchwałem.

Rzym 18 listop. wieczór. *Avvenire* donosi, że w kieszeniach królobójcy i w jego mieszkaniu znalezione papiery mają świadczyć o jego uczestnictwie w Internationalu. Bawiłon od maja w Neapolu. Król i Cairoli przepędzili noc spokojnie. Dziś wieczór studenci urządzają serenadę przy pochodniach. Sprawca zamachu jest ciężko raniony.

Rzym 18 listopada. Minister wojny **Bonelli** w wyborze ściślejszym **przepadł**.

Rzym 18 listopada wieczór. Kilka tysięcy osób przeciąga wieczorem po mieście z pochodniami i muzyką przy żywych okrzykach. Nie podobna zliczyć wszystkich demonstracyj i oznak przywiązania ludu. Rana Cairolego jest 4 centimetry głęboka. Dzienniki zapewniają, że cios, który ugodził Cairolego, wymierzony był w brzuch króla... Król nie dozwolił, aby straż policyjna otoczyła jego powóz, chcąc pozostać otoczony ludem.

Rzym 18 listopada w nocy. Ks. **Amadeusz** wyjechał z Turynu do Neapolu. Wielka liczba deputacyj wyjeżdża do Neapolu.

Londyn 18go listopada. Wicekról Indyj lord **Lytton**, miał wczoraj wyjechać z Simli do Lahory, aby oczekiwać tam odpowiedzi **Szyra Alego**.

Kopenhaga 18 listopada. Izba niższa odrzuciła 56 głosami przeciw 25, wniosek umiarkowanéj lewicy, aby zawiesić projekt rządowy względem tymczasowego rozszerzenia szkoły podoficerów marynarki, jako częściową reformę wojskową; radykaliści połączyli sie w téj sprawie z prawicą.

Kopenhaga 18 listopada. *Dagens Nyheter* donosi: Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału finansowego Izby, członkowie umiarkowanéj lewicy oświadczyli na zapytanie ze strony prawicy: iż gotowi wnieść zupełne odrzucenie projektu rządowego względem pożyczki dla wyspy św. Krzyża (zniszczonéj powstaniem murzynów).

Podajemy powyżej podług *Gazety Lwowskiej* sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej lwowskie; na którem omówione zostały sobotnie zajścia. Jak łatwo można było przewidzieć, objawia się między twórcami agitacyj i bezrozumnych manifestacyj, tendencya, zrzucenia winy wyłącznie na policyę. Byłoby to bardzo wygodnem wyjściem z fatalnego położenia, które owi agitatorowie sami sobie stworzyli. Rozpoczęte śledztwo wyjaśni całą rzecz i zdaniem naszem czekać należy na jego wynik, zanim się wyda sąd ostateczny nie o stronie zasadniczej sprawy, ale o szczegółach i epizodach. Tymczasem prezydent Jasiński zdając sprawę ze swojego działania, przytoczył słowa powiedziane do niego przez prezydenta Bartmańskiego: „że co się stało, zostało wywołane przez tych, którzy czynny opór stawiali.“ System zrzucania całej winy na policyę w takich wypadkach, od dawna jest znany i często był praktykowany; znane są nam także deputacye do władzy, znane projekta powstałe w Radzie miejskiej lwowskiej, aby na przypadek śmierci a następnie pogrzebu jednej z rannych osób „policya lwowska nie utrzymywała porządku, gdyż mogłoby do nowych nieszczęść przyjść. Bezpieczeństwo publiczna niechaj przy pomocy straży ochotniczej radni na swoją odpowiedzialność wezmą“ znane nawet owe petycye „o ukaranie winnych a usunięcie niedołężnych,“ wszystko to jest znane z smutnych i opłakanych wypadków, które oby nigdy niezdołali ściągnąć na nasz kraj, ludzie bez sumienia a miłujący wyżej siebie niż sprawę. Zapobieżenie podobnym rzeczom, w razie danym, jest świętym obowiązkiem władzy; a ile razy ona go spełnia, winna znaleść poparcie uczciwych ludzi i prawdziwych patryotów. Ale na szczęście tym razem, jest tylko usiłowanie wprowadzenia w ruch aparatu, którego zastosowanie do zupełnie innego położenia i do wypadków mających drobne rozmiory, byłoby po prostu śmiesznością.

Wypadki lwowskie są bez znaczenia w przyszłości; są przypadkowe, ale czy użycie owego wyżej określonego aparatu, posłużyć może do uspokojenia umysłów i utrwalenia chwilowo zakłóconego spokoju, o tem wielce wątpimy, a dziś to rzecz najważniejsza, to obowiązek ludzi dobrze myślących. Młodzież rozagitowana, spróbowawszy manifestacyj zasmakowaćby mogła w tym chlebie, a jeszcze bardziej może młodzież rzemieślnicza, jak szkolna. Dodajmy, że centralistyczne dzienniki wiedeńskie, a mianowicie *N. fr. Presse* rzuca gromy na władze lwowskie, z namiętnością która świadczy, że idzie jej przedewszystkiem o potępienie rządu miejscowego złożonego z krajowców i wykazanie, że jest on „niedołężnym“ i że inny bardziej zgodny z centralistycznemi wyobrażeniami, byłby i sprawiedliwszym i sprężystszym. *Sapienti sat*!

Donoszą nam, że na uczcie dla p. Hausnera, która odbywała się podczas gdy na ulicy wydarzyły się owe smutne zajścia, z posłów byli tylko pp. Skołkowski, Janko, Goldmann i jeszcze jeden, którego wymienić nie umieją. Nie mogło być inaczej, na uczcie dla posła, który od Koła poselskiego apelował do ulicy. „Z obecnych, piszą, których formalnie łapano, aby zapchać salę, wielu nie podziela zerwania solidarności, ale nie ma jasnego wyobrażenia o rzeczy, więc jak im chwalą p. Hausnera, zdaje się im, że on istotnie coś ciekawego powiedział i wielce patryotycznego i hołdują mu. Przytem jednak mowa jego na uczcie niepodobała się.“

W *Dzienniku Poznańskim* znajduje się dziś trzecie i ostatnie pismo byłego posła sejmu pruskiego w sprawie galicyjskich secesyonistów, w którem między innemi czytamy: „Odniósł p. Hausner niewątpliwie wielki tryumf retoryczny, ale nie dla samej swej elokwencyi. Zaznaczając teorytycznie stanowisko swe polskie, mówił faktycznie, czyli jak w Austryi nazywać to zwykli, merytorycznie, jako centralista, w duchu wrogów krwi naszej i plemienia naszego. Takiego *gaudium*, jakie im sprawili p. Wolski a zwłaszcza p. Hausner, nie mieli jeszcze Żydzi i Niemcy austryaccy, jak dawno istnieje ich parlamentaryzm“. Szanowny poseł kończy swoje piękne i patryotyczne wywody słowy: „Usłuchajcie, bracia mili, serdecznego głosu, którym was nawołuje nieszczęśliwsza z wielu względów od Galicyi Wielkopolska: „wracajcie do Koła, wracajcie *sans phrase!*“

Delegacya austryacka po tygodniowéj przerwie odbywa dziś pierwsze pełne posiedzenie, na którem wniesione być ma przedłożenie rządowe o kosztach okupacyi. Wydział budżetowy wygotował już sprawozdanie o preliminarzu wydatków nadzwyczajnych na wojsko w r. 1879 i z sumy żądanéj 4 147,722 złr. proponuje wykreślenie 2,334,560 złr., zatem większą połowę.

W sejmie węgierskim dyskusya adresowa jeszcze nieskończona, a im dłużéj trwa, tem więcéj przekonać się można, że p. Tisza ma wśród wszelkich okoliczności zapewnioną większość w sejmie, niezaszkodzi mu nawet połączenie się „dzikich,“ o czem donoszą dziś telegramy w dziennikach wiedeńskich, z opozycyą t. z. zjednoczoną. Przystąpili oni do klubu téj opozycyi tymczasowo jako członkowie nadzwyczajni i mają razem głosować za jéj projektem adresu. Mimo to projekt większości komisyi adresowéj ma zapewnioną większość.

Wczoraj, jak nam telegrafowano, otwarty został sejm monarchii pruskiej mową tronową, która zaczyna się od wzmianki o zamachach na życie Cesarza i zastępstwie królewicza; nadmienia, że nowe podwyższenie dopłat na cele Rzeszy niemieckiej nie wystarcza na pokrycie wydatków zwyczajnych; zajdzie przeto potrzeba pokrycia niedoboru podatkami, a dopóki to nie nastąpi, pożyczką, która wniesioną będzie przed Sejm. Mowa tronowa wylicza wnioski ustawodawcze, tyczące się reform administracyjnych i urządzeń kolei żelaznych, które przejść mają w ręce państwa.

Reichs-Anzeiger zaprzecza twierdzeniu dzienników paryskich, jakoby rząd niemiecki starał się opanować wyspy Samoa, na morzu Poładniowem i założyć tam kolonię niemiecką. Od dawna było marzeniem Prus, posiadać jaką odległą kolonię, i dla tego oczywiście traktat zawarty świeżo z temi wyspami, nasunął myśl, że idzie tu o ich zabór. Wszelako ze strony pruskiej zaprzeczono temu, i teraz ponawiają zaprzeczenie. Rząd niemiecki chciał tylko uzyskać na tych wyspach korzyści handlowe.

Nordd. Allg. Ztg potwierdza, że Austrya odrzuciła wniosek niemiecki, aby przedłużyć o jeden rok traktat z Niemcami, a wniosła o zawarcie traktatu na rok jeden lub dłużej, na podstawie umów z państwami najbardziej uwzględnionemi. Nie przyszło jeszcze do zgodzenia się na zasadę, ale rząd niemiecki gotów zawrzeć jednoroczny traktat.

Owacye oddawane królowi Humbertowi z powodu zamachu na jego życie i zranienie prezesa ministrów, wzmocnią gabinet Cairolego, a może i monarchię we Włoszech. Gabinet ten chwiał się ostatniemi czasy wobec połączonych stronnictw prawicy i republikanów, którzy pod skromną nazwą postępowców dążyli i dążą skrycie do obalenia monarchii. Zasady czy frazesy, któremi się zastawia Passamente, wskazują, że nie o osobę króla Humberta, ale o królewskość bój toczy się tak na noże, jak na słowo mówione i pisane. International podjął się szybciej dokonać dzieła, niż skrajna lewica. Przekona się kiedyś Gambetta, że i jemu ponad głową wyrośnie ta dążność, która dziś pod jego skrzydłami chowa się uwielbiając system obecny we Francyi i dopomagając jemu i jego przyjaciołom do zdeptania konserwatyzmu i religii.

Z Konstantynopola doniosło bióro Wolffa, że rząd rosyjski zawiadomił rząd rumuński, iż wojsko rosyjskie, opuści wtedy Rumunię, jeżeli Kustendże i inne punkta strategiczne w Dobruczy będą ufortyfikowane i przyznaną będzie wojskom rosyjskim droga militarna. Wiadomość tę miał podać Bratiano w. wezyrowi. Rzecz to wielkiej wagi i rząd rumuński zda o niej zapewne sprawę Izbom, które d. 27 bm. otwarte będą. Punkt ten obok warunku sprostowania granicy greckiej podniesionego przez Francyę w interesie Rosyi, są zastrzeżeniami, pod jakiemi Rosya obowiązuje się wykonać traktat berliński. Zatem wykonanie tego traktatu zawisłoby od pozostawienia Rosyi prawa przechodu wojsk przez Rumunię do Bułgaryi i od następstw rozszerzenia na koszt Turcyi posiadłości greckich.

Według doniesień z Konstantynopola, Porta okazuje się skłonną do porozumienia się a nawet umowy z Grecyą. Nie idzie tu jednak o wykonanie postanowień traktatu berlińskiego, lecz przeciwnie, o uchylenie ich. Porta bowiem nie może nigdy przystać na odstąpienie Janiny i okręgu tego nazwiska. W zamian jednak proponuje Grecyi odstąpienie znacznego kawałka Tesalii i sprostowanie granic w Epirze. Niewiadomo dotąd, jak propozycya ta będzie w Atenach przyjętą. Karateodory basza mianowany został gubernatorem Krety, a Sułtan ratyfikował równocześnie konwencyę zawartą przez Achmeda Muchtara baszę z Kreteńczykami.

Donoszą o utarczce wojsk tureckich z powstańcami bułgarskimi w okolicach Dżumy, w której Turcy wzięli do niewoli znaczną liczbę Bułgarów.

Przed kilku dniami puszczono pogłoskę o chorobie cara Aleksandra. Wiadomość ta nawet sprawiła pewne wrażenie na giełdach paryskiej i wiedeńskiej, tak, że okazała się potrzeba zaprzeczenia jej. Ajencya Havasa donosi też z Petersburga, że zdrowie Cara jest wybornem, a o wyjeździe do Nicei niema mowy. Car na dzień Śgo Jerzego (7 grudnia) będzie w Petersburgu, poprzednio przepędzi parę tygodni w Moskwie. Zdaje się, że i Cesarzowa nie uda się tej zimy na południe, a tylko w takim razie, gdyby Car jechał do Nicei.

Prawitelstwiennyj Wiestnik ogłasza następujące zawiadomienie rządowe: „Wobec fałszywych i tendencyjnie nieprzyjaznych dla Rosyi pogłosek, rozsiewanych przez prasę zagraniczną, jakoby celem usiłowań polityki rosyjskiej na Wschodzie było złamanie pod jakimkolwiek pozorem traktatu berlińskiego, rząd uznał za potrzebne przesłać wszystkim gabinetom europejskim, zainteresowanym w kwestyi wschodniej zapewnienie, że nie przestawał nigdy trwać w postanowieniu urządzenia spraw wschodnich jedynie i wyłącznie na podstawie uchwał traktatu berlińskiego, od których też żaden z urzędników rosyjskich w Bułgaryi uchylać się niema prawa“. „Podając o tem do wiadomości publicznej — dodaje od siebie *Prawit. Wiest.* — jesteśmy nadto upoważnieni do zaprzeczenia w sposób jaknajbardziej stanowczy innym pogłoskom, rozsiewanym uporczywie przez prasę zagraniczną i powtarzanym przez niektóre dzienniki rosyjskie, że Rosya stara się o zwołanie nowego kongresu i że podróż hr. Szuwałowa do główniejszych stolic Europy ma właśnie na celu uzyskanie zgody mocarstw na zwołanie rzeczonego kongresu. Wiadomość ta jest fałszywą, o żadnym bowiem nowym kongresie, a tem mniej o inicyatywie doń ze strony rządu rosyjskiego, mowy jak dotychczas niema i być nie może“.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 20 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza pismo odręczne Cesarza z dnia 18go b. m. do jenerała **Filipowicza**, w którem N. Pan zatwierdził wniosek rozpuszczenia drugiej komendy armii i na własną prośbę jenerała, wyrażając mu zasłużone dzięki, i najzupełniejsze uznanie, przenosi go na zachowaną dla niego posadę głównodowodzącego w Pradze. Następnie mianował Cesarz księcia **Wirtemberskiego** głównodowodzącym i szefem rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie, a bar. **Jovanowicza** jego zastępcą.

Peszt 19 listopada, wieczór. (*pryw.*) Druga część księgi czerwonej będzie rozdaną jutro delegacyom. Pierwsza część zawiera w sobie traktat San Stefano, traktat berliński i protokóły kongresu wraz z mapą jeograficzną Turcyi przed wojną, podług traktatu San Stefano i podług traktatu berlińskiego. Druga część obejmuje 269 depesz na 207 stronnicach od d. 7 kwietnia 1877 do 3 listopada 1878. Pierwszym dokumentem jest okólnik ks. Gorczakowa oznajmiający wypowiedzenie wojny Turcyi, następnie są liczne depesze bardzo ważne, wymieniane z powodu usiłowań Austryi około zlokalizowania wojny i zebrania się kongresu; raporta ajentów konsularnych w Bośni, zajmujące szczegóły, tyczące się zamordowania Mehemeda Alego, protokóły pierwszych posiedzeń komisyi europejskiej w Rumelii.

Buda-Peszt 20go listopada. (*pryw.*) Księga Czerwona dziś ma być rozdaną między członków delegacyj; zawiera ona 270 depesz i listów, z czasu od d. 7 kwietnia 1877 do 3 listopada 1878 r. Między depeszami niema ani jednej, któraby się odnosiła do rokowań o zawarcie konwencyi z Portą. Jedną część depesz stanowią protokóły komisyi międzynarodowej do zorganizowania Rumelii wschodniej; liczne raporta komendantów w Mostarze, Trebinii, Skutari, Prisrendzie, mieszczą ciekawe szczegóły o lidze albańskiej, a kilka depesz wykazuje w sposób drastyczny *fiasco*, jakie zrobiła Porta z powodu swej noty z 8go października o okrucieństwach. Inna serya depesz podaje ciekawe wyjaśnienia co do zachowania się Porty względem okupacyi. Wiadomości te, jakkolwiek niekiedy sprzeczne, dostarczają bądź co bądź dowodu, że w Konstantynopolu zastawiano się dwuznacznością, która potem służyć miała za pozór do wszelkiej możebnej interpretacyi. Kredyt dodatkowy żądany na r. 1878 wynosi 41,720,000 złr.

Buda-Peszt 20 listopada. W wydziale budżetowym delegacyi austryackiej, wniósł **Sturm** sprawozdanie o preliminarzu wydatków zwyczajnych ministerstwa wojny; pozycye preliminarza przyjęto po największej części zgodnie z wnioskiem rządowym. Wydział przyjął sprawozdanie, oraz rezolucyę, według której obrady nad wydatkami, na potrzeby wojska nastąpić mają z zastrzeżeniem prawa dla reprezentacyi państwa, co do oznaczenia siły zbrojnej i kontyngensu rekruta na r. 1879 i bez naruszenia tego prawa. Wydział przyjął zamknięcie rachunkowe 1876 r.

Peszt 20 listopada (*pryw.*) Ponieważ w Delegacyach nie byłoby właściwem interpelować względem spraw wewnętrznych, gdyż ministeryum austryackie nie jest tam reprezentowane, udał się prezes klubu polskiego Dr **Grocholski** listownie do prezesa gabinetu ks. Auersperga, przedstawiając zaniepokojenie delegatów polskich zajściami we Lwowie, żaląc się na brutalne i niewłaściwe postępowanie organów policyi lwowskiej, i żądając względów dla młodzieży szkolnej, którą chcą wydalić. Na dzisiejszem pełnem posiedzeniu wnieśli delegowani polscy interpelacyą do hr. Andrassego następującej treści: „Nie wchodząc teraz w ocenienie traktatu berlińskiego, ani też, czy tenże jest w stanie trwale zabezpieczyć interesa Austryi i powołując się na słowa mowy tronowej, że rząd obstawać będzie za wszechstronnem wykonaniem traktatu berlińskiego, zapytujemy, czy nieopuszczenie Bułgaryi i Rumunii przez wojska rosyjskie i pragnienie Rosyi odroczenia go aż do stanowczego zawarcia pokoju z Turcyą i czy organizacya wojska z rosyjskich żołnierzy i oficerów, zamiast bułgarskiej milicyi narodowej, odpowiadają warunkom traktatu i jakie jest pod tym względem zapatrywanie wspólnego rządu?“

Serajewo 20 listop. Naczelne dowództwo armii przełożyło dostarczanie żywności i innych potrzeb dla wojska na linię Klek-Metkowicz-Serajewo.

Berlin 20 listop. *National Ztg* donosi z Wiednia: Hr. **Szuwałow** jest przeznaczonym po spełnieniu misyi londyńskiej do objęcia poselstwa w Wiedniu, a **Nowikow** udaje się do Londynu.

Wersal 19 listop. Hammer Paxeaux (bonapartysta) interpeluje rząd z powodu agitacyj wyborczych. Minister **Marcère** zaprzecza, aby rząd wywierał jakikolwiek nacisk na wybory i rzekł, że administracya rozumna jest jedynym środkiem utrzymania prawa głosowania ludów. Izba uchwaliła następnie wniosek ministra względem prostego przejścia do porządku dziennego.

Rzym 19 listopada. Mnóstwo przychodzi tu telegramów ze wszystkich stron kraju z wyrażeniem uczuć lojalnych. We Florencyi podczas manifestacyi lojalnej wczoraj wieczór na Piazza Signora pękła wśród tłumu zebranego **bomba** Orsiniego, zabiła dwie osoby, a kilka innych raniła. Lud jest rozdrażniony z tego powodu. Stowarzyszenia florenckie wysłały adres patryotyczny.

Rzym 19 listop. Owacye dla króla nie ustają. Królowa Wiktorya poleciła posłowi swemu Paget, aby pojechał do Neapolu i złożył królowi powinszowania jej rodziny i ludu angielskiego. Paget wyjeżdża tam wieczór i jutro przyjmowanym będzie przez króla. Deputowani parlamentu podpisali pismo do prezesa Izby żądając, aby tenże wyjechał naprzeciw królowi, wracającemu do Rzymu.

Rzym 19 listop. Między osobami w Neapolu aresztowanemi znajduje się także redaktor dziennika *Censeur* **Melilla**, który w r. 1870 z królobójcą **Passamente** aresztowany był za rozlepianie manifestów buntowniczych w Salerno. Kupiec, u którego Passamente kupował nóż, został wyśledzony; kupiono tam większą jeszcze liczbę podobnych noży. Książę Aosta miał z Zanardellim, który dziś do Rzymu przybył, naradę na dworcu kolei. Wypadek rzucenia bomby Orsiniego we Florencyi, wywołał głębokie poruszenie.

Rzym 20 listop. **Cairoli** zostaje jeszcze w łóżku i opuści je zapewne za dwa albo trzy dni. **Passamente** odprowadzony do więzienia, zawsze jeszcze twierdzi, że nie ma żadnego wspólnika, a odpowiedzi jego pełne są cynizmu. W liczbie osób aresztowanych w Neapolu znajduje się niejaki **Ciccarese**, który w dniu przyjazdu króla wyraził się w tych słowach: „Dziś wieczór albo jutro będziemy mieli rejencyę.“

Londyn 19 listop. Jutro odbędzie się rada gabinetowa w kwestyi afgańskiej. Ministrowie marynarki i wojny powrócili do Londynu. *Times* donosi z Konstantynopola pod d. 18 b. m.: Mianowanie Karateodorego baszy jenerał-gubernatorem Krety nastąpiło w skutku umowy między Muchtarem baszą a deputowanymi Krety, którzy domagali się gubernatora chrześcijanina.

Londyn 19 listop. **Beaconsfield** odpowiedział odmownie na pismo lorda **Lawrence** (b. wice króla Indyj), który żądał przyjęcia deputacyi w sprawie afgańskiej. Minister mniema, że deputacya wobec przedstawienia zapatrywań rządu, zrobionego niedawno przez rząd krajowi z całą dokładnością, nie ma właściwie żadnego celu praktycznego; jeżeliby zaszły kroki nieprzyjacielskie z Afganistanem, rząd doradzi królowej zwołanie parlamentu.

Kursa, Wiedeń 20 listopada, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·30.— Renta srebrna 62·65. — Renta złota 71·80. — Losy z r. 1860 112·40. — Akcye Banku Narodowego 788·—. — Akcye kredytowe 229·—. — Londyn 116·15. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·32.½ — Lombardy 69·—. — Losy z roku 1864 141·75.— Akcye kolei Karola Ludwika 234·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·50.— Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 113·—. — Anglo-Bank 99·—. Obligacye indemn. galic. 83·25. — Losy prem. węgierskie 82·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 102·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 110·50. 6% Listy zast. hipoteczne 90·25. — Marki 57·65. Ruble 114·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 19 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	114 25	115 25
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 75	84 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 75	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 25	99 50
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	232 —	236 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdods. w miarę terminu płac; listy Król. Pol.: rub. i kop.)

Losy krajowe:	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50

Wiedeń 19 Listopada.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	61 45	61 60
5 „ „ „ srebr.	62 65	62 80
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 75	103 25
„ „ „ węgierski	79 25	80 50
„ „ „ galicyjsk.	83 25	84 —
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 40	100 80
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy . .	98 90	99 10
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	89 —	89 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 60	94 --
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 50	140 --
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 —	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 . .	335 —	338 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 40	112 80
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 50	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	141 75	142 —
„ prem. pożyczki węg.	82 25	82 75
Losy Comorente . . .	24 75	25 25
„ kredytowe . . .	162 —	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	39 75	49 25
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 90	35 10
„ miasta Budy . .	27 75	— —
„ Windischgraetz . .	29 50	30 —
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	22 20	22 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	790 —	792 —
Zakładu kredytowego .	230 20	230 40
Żeglugi parow. na Dunaju	494 —	496 —
Kolei północ. Ferdynanda	2022	2027
„ rządowej fr. a. . .	254 —	254 50
„ zachod. c. Elżbiety	160 25	160 75
„ południowej . . .	69 50	70 —
„ Galicyjskiej . . .	235 —	235 50
„ Czerniowieckiej .	123 75	124 25
„ Albrechta	— —	26 50
„ węg. północ.-wschod.	113 —	113 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 25	116 75
„ Koszycko-Bogumił.	102 25	102 75
„ Siedmiogrodzkiej .	107 —	107 50
„ Cisańskiej . . .	187 —	187 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 50	108 75

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	130 —	130 50
Banku anglo-austryackiego	100 —	100 25
Zakładu kredytowego węg.	211 50	211 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	101 --	102 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 25	69 75
„ państwowej 500 fr.	156 50	157 —
Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	109 50	110 --
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	101 75
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ w srebr. 5%	102 50	103 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	— —	80 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 75	100 25
Emisya II. . . .	99 25	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	76 75
Emisya z r. 1867 .	79 25	79 75
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 75	65 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 25	76 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	90 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 57	5 58
„ dukat na wagę	5 57	5 58

	płacą	żądają
Napoleondory	9 32**	9 33**
Suweryny angielskie . .	11 75	11 80
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 65	57 75
Rubel pap.	1 14⁷⁵	1 15

Lwów 19 listopada.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 42	5 52
„ cesarski	5 46	5 57
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 66
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 14	1 16
Marki (100)	57 20	58 20
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 10	90 90
Obligi indemn. bez kupon.	82 75	83 75
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	234 —	236 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 18 listop.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	161	— —
„ „ nowe . .	99 20	— —
kupon . .	202	— —
„ likwidacyjne . . .	88 30	— —
kupon . .	185	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

(2756-2-2)

Za duszę ś. p.

WILHELMA ILMINGA

odbędzie się jako w rocznicę jego śmierci

Nabożeństwo żałobne

w kościele Ś. Barbary

we czwartek d. 21 listopada b. r. o godz. 10ej zrana, na które pozostała żona Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

Nakładem Juliusza Wildta w Krakowie wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Skarbczyk

MELODYJ NARODOWYCH **na cztery ręce** ułożonych na fortepian p. Winc. Richlinga. Cena 1 złr. w. a.

Jestto wybór *na cztery ręce* ułożony, w sposób, jak ulubiony *Wieniec* Petersa.

☞ Zamówienia wprost u mnie przesłane będą *franco*. (2711-2-4)

Magister farmacyi

poszukuje umieszczenia w okolicy Lwowa lub Krakowa. Adres pod lit. **W. P.** poste restante **Bochnia.** (2760-1-2)

Subjekt, który praktykował w małem miasteczku, może znaleźć miejsce z końcem b. m. w handlu towarów mieszanych. Młodszy subjekt ma pierwszeństwo. Adres: **Nr. 64** poste restante **Jasło.** (2761)

Kawaler liczący lat 34, c. k. urzędnik, mający 600 złr. pensyi, poszukuje panny z dobrem domowem wychowaniem lub młodej bezdzietnej wdowy z majątkiem około 1000 złr. w. a. Listy uprasza z załączeniem fotografii pod adresem **„Prawdziwość“ Nr. 404** poste restante **Kraków** miasto. (2762)

Stelmach, stolarz i budowniczy

razem,

co się tyczy skarbowej roboty, uzdolniony i zręczny w swoim fachu; poszukuje od Nowego roku stosownego dla siebie umieszczenia. — Bliższa wiadomość w handlu p. **Wencla Pospiech** Nr. 95 **w Jarosławiu.** (2758-1-3)

Kamienica

przy placu handlowym, z oficynami, stajnią i wozownią, przynosząca 10%, jest do sprzedania. Wiadomości udziela Wny *Antoni Tomecki*, Hotel „pod Różą“ w Krakowie. (2759-1-5)

Ogierek wierzchowiec

jest tanio do sprzedania; wiadomość w domu narożnim przy ulicy Różannej pod Nr. 400. — Tamże jest **lokal parterowy** zdatny na kawiarnię lub na restauracyę do wynajęcia. (2663-1-5)

Dyrekcya niemieckiego instytutu nakładów

(Direction der Deutschen Verlags-Anstalt)

w BERLINIE, Stälerstrasse Nr. 8.

rozsyła

najnowsze listy tern wygranych

na rok bieżący

(słynnego profesora matematyki Rudolfa Orlicé) (2703)

natychmiast każdemu gratis i franco.

Dr. CHABLE ulica Vivienne, Nr. 36, w Paryżu.

DEPURATIF du SANG — Syrop ten leczy **krosty, liszaje, wyrzuty syfilistyczne, czyści krew.** (2545-3-)

POMADA przeciw **liszajom i wyrzutom.** KAPIELE MINERALNE przeciw **słabościom naskórnym.**

PLUS DE COPAHU — SYROP z CYTRYNIANU ŻELAZA leczy **gonoreje, utraty nasienia i upławy białe.**

Dołączony jest prospekt w polskim języku.

We Lwowie u pana Kaliksta Krzyżanowskiego, obok Brygidek.

Nieprzemakalne

menżykowy

z kapturami

z dobrego pakłaku lub materyi pakłakowej, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . . złr. 7·—

„ „ podróżny lub myśliwski . . . . „ 10·50

Ciepły menżykow pakłakowy . . „ 16·—

Takiż „ z najlepszej materyi pakłakowej . . . . złr. 20 do 22

Paletot damski lub menżykow zgrabny i gustowny . . . . złr. 12 do 20

Wszelkie gatunki pakłaku i materyi pakłakowej rozsyła na metry lub w dowolnych gotowych sukniach po najtańszej cenie za zaliczką pocztową. (2637-5-)

Jan Günsberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

WINA

węgierskiego

paręset butelek złożono do sprzedania przy ulicy Batorego pod Nr. 159. — Nabyć można częściowo po 60 cent. butelka. (2695-2-3)

Konces. Biuro Informacyjne

Karola Wolańskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 93.

pośredniczy

w kupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, realności miejskich i wiejskich, w wyszukaniu dzierżaw, w wypożyczaniu i lokowaniu kapitałów na hipoteki i weksle i ściąganiu należytości wekslowych, niemniej w wyrabianiu pożyczek tak w tutejszych jak i zagranicznych Bankach. Przyjmuję także do wizy paszporta i wyrabia nowe, oraz wyrabia legalizacye wszelkich dokumentów, niemniej przyjmuje inseraty do wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych. Podejmuje się każdego czasu dostarczenia oficyalistów i sług wszelkiej kategoryi za kontraktami do Królestwa i Rosyi, począwszy od administratorów, rządców, ekonomów, leśniczych, guwernantek, bon różnej narodowości, subjektów, maszynistów, kucharzy, kelnerów, ogrodników, stelmachów i t. p. niemniej dostawy ludzi do różnych fabryk i robót gospodarczo-polowych. (2720-2-3)

We fabryce miodu

Kazimierza Robackiego

przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 271 w Krakowie,

można dostać wyborowego miodu stołowego na litry; jakoteż starego miodu w butelkach z roku 1841, w różnych gatunkach jakoto: Wiśniaku, Maliniaku, Dereniaku, po bardzo umiarkowanéj cenie. Biorącym więcéj naraz, opuszcza się 10% od cen stałych. (2197-11-)

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło	AUX VIOLETTES DE PARME
Essencya dla chustek	AUX VIOLETTES DE PARME
Woda tualetowa	AUX VIOLETTES DE PARME
Pomada	AUX VIOLETTES DE PARME
Olejek	AUX VIOLETTES DE PARME
Puder ryżowy	AUX VIOLETTES DE PARME
Kosmetyk	AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

(2264-7-)

C. k. k. wył. uprzywil.

Dr. Johna Browna

pomada roślinna odświeżająca i konserwująca włosy.

Jedyny pewny, środek, wolny od wszelkich szkodliwie działających pierwiastków dla **przywrócenia pierwotnej naturalnej barwy włosów,** na które działa **ożywiająco** i przeszkadza ich wypadaniu.

Mały słoik po 1 złr. duży słoik po 2 złr.

Główny skład dla Austryi-Węgier w Wiedniu: apteka „zum heil. Leopold“ Plankengasse 6.

Skład w Krakowie u p. W. Redyka, aptekarza. (2557-3-12)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

☞ **Dr. Hartmann,** ☜

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, niepłodność, bladaczkę, upławy, ☞ **osłabienie męzkie, bez wyrzynania i bez wypalania kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła.

2446 88)

Słuchajcie! Dziwcie się! Patrzcie!

☞ *Dlatego gońmy, spieszmy do Rixa*
Boć za oglądanie nic się nie płaci.

Za 2 złr. w. a. kompletne *ubranie zimowe* dla mężczyzn lub kobiet z trwale zrobionej wełny, składające się z kaftanika, kalesonów, pary watowanych rękawiczek zimowych, pary skarpetek lub pończoch futrzanych, pary mitynek i pięknej chustki na szyję (naśladowanie jedwabiu;) wszystko to razem kosztuje tylko *2 złr. w. a.*

3 złr. 95 c. w. a. nowe *rewolwery Lefaucheux* o sześciu strzałach.

Tylko **3 złr. w. a.** cały *garnitur do pisania,* składający się z ślicznego metalowego garnituru do pisania, 2 lichtarzy, przycisku, wycieracza piór, 100 ang. gumowanych kopert, 25 trzonków do piór, 25 ołówków i 120 dobrych piór stalowych Kuhna; wszystko to razem sprzedaje podpisana firma tylko za **3 złr. w. a.** (2653-2-6)

Antoni Rix w Wiedniu, Praterstrasse 16.

Nakładem GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie

wyszła książka do Nabożeństwa pod tytułem

BĄDŹ WOLA TWOJA

MODLITWY I ROZMYŚLANIA

na wszystkie dni tygodnia i miesiąca, na wszystkie uroczystości kościelne i na wszelkie okoliczności życia, ułożone przez kapłanów i świętych katolickiego Kościoła, ku czci i chwale Ukrzyżowanego Chrystusa, z różnych źródeł zebrała i własnemi uzupełniła

Józefa Kamocka,

z ryciną i tytułem chromolitografowanym, format małej 16-ki.

Cena egzemplarza broszurowanego . . . . złr. 2·—
„ „ oprawnego w płótno angielskie . . „ 3·—
„ „ „ w chagrin . . . . . . „ 4·—
„ „ „ „ z klamerką . . „ 4·50
„ „ „ „ z 2 klamerkami „ 5·80
„ „ „ w aksamit z okuciem . „ 6·30
„ „ „ w kość słoniową . . . „ 11·20
„ „ „ „ „ z rzeźbami „ 13·25
„ „ „ w perłową masę . . . „ 13·—

Przed kilku laty z pod pióra p. Kamockiej wyszły dwie książeczki do nabożeństwa pod tyt.: „Pod Twoję obronę“ dla dzieci i „Zdrowaś Marya“ dla młodzieży. Obie te książeczki doznały jaknajlepszego przyjęcia, a imie autorki dobrze się zasłużyło tak matkom jako i samej młodzieży. Uznanie to zachęciło panią Kamocką do ułożenia książki do nabożeństwa dla osób starszych, dając jej za godło: „Bądź wola Twoja“. Skarb ten duchowy, złożony z najcelniejszych pisarzy obcych, obok utworów własnych, obejmuje najpiękniejszy wybór modlitw na różne okoliczności życia ludzkiego, w jakich dusza i serce człowieka w radości lub smutku zwracają się ku Wszechmocnemu, N. M. Pannie i Zastępom Świętych Pańskich. Obok modlitw namaszczonych szczerością ducha i prawdziwą pobożnością, pomieszczone są podnoszące ducha chrześciańskiego rozmyślania, wyjęte z dzieł Fenelona, Massitona, Arcybiskupa Dupanloup i OO. ŚS. Kościoła katolickiego. — Przy szczególnie pięknym układzie książki, zasługuje na uwagę dogodny format mały, piękny i czytelny druk, oraz ładny papier. (2725 1-3)

Niniejsza książka w powyżej podanych oprawach znajduje się na składzie głównym w Księgarni **G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w Krakowie.**

Księgarnia **G. Gebethnera i Spółki** w Krakowie poleca również książki do nabożeństwa pod tytułem: **„Cicha łza, Bóg nadzieja nasza, Módlmy się“** w oprawach w cenie od **3 złr.** do **13 złr.**

PULSOMETER

patent. wynalazek

C. Henry Halla

„1870“ „1877“

pojedynczy automatyczny aparat do dźwigania płynów wprost przez parę bez żadnych mechanicznych przyrządów.

Aparat ten nie potrzebuje ani **obsługi,** ani **smarowania,** ani **jakichkolwiek fundamentów** lub **reparacyj.**

Jest użyteczny do **czystej** lub **mulistej** wody, **gęstych** lub **rzadkich, gorących** lub **zimnych,** jak również wszelkich **gryzących** płynów.

Przeszło 1000 Pulsometrów w ruchu

na kolejach, w okrętach, kopalniach, cukrowniach, farbiarniach, garbarniach, browarach, zakładach kąpielnych, chemicznych fabrykach itd. itd.

Premiowany najwyższemi odznakami na wszystkich wystawach świata, np.

Paryż 1878 r. złoty medal,

Berlin 1878 r. medal honorowy — **Aschersleben 1878 r.** medal honorowy — **Berlin 1877 r.** dyplom honorowy — **Philadelphia 1876 r.** — **Manchester 1875 r.** — **St. Louis 1874 r.** — **Cincinati 1874 r.** — **Bufalo 1874 r.** itd. itd.

W browarze WW. PP. **J. A. Johna Synów w Krakowie** i na stacyi **kolei galic. Karola Ludwika w Tarnowie,** znajdują się Pulsometry w ruchu i tamże szan. P. T. interesowani mogą się przekonać o praktyczności wynalazku.

Prospekta i cenniki udziela darmo, jak również i wszelkie bliższe objaśnienia nasz zastępca na Galicyę i Królestwo Polskie (2726-1-)

pan Adolf Scherer w Krakowie

ulica Kopernika Nr. 43.

1878 r. w Paryżu medal srebrny.

1869 r. w Altonie medal srebrny.

Za wina węgierskie (Tokajskie).

JULIUSZ GROSSE

Rynek 28, Pałac Spiski.

Handel win węgierskich i zagranicznych

poleca wszelkie gatunki win węgierskich i austryackich na butelki, litry i beczki, — następnie wina reńskie, francuskie, hiszpańskie i włoskie.

Wina **francuskie w okseftach całych, pół** lub **ćwierć** po cenach bardzo umiarkowanych. (2715-2-4)

Kupującym podaję wszelką gwarancyę pod względem jakości win, które stosownie do gustu osobiście wybrane być mogą.

1873 r. w Wiedniu medal zasługi.

C. k.

1839 roku losy państwow. Ostateczne ciągnienie seryj.

1 grudnia ostatnie ciągnienie seryj

1839 roku losów państwowych

które wszystkie z wygranemi wyciągnięte być muszą.

1 połówka piątki	złr. 100
1 ćwiartka	„ 54
1 dziesiątka	„ 22
1 dwudziestka	„ 12½

z wykluczeniem najmniejszej wygranej:

1 połówka piątki	złr. 60
1 ćwiartka	„ 32
1 dziesiątka	„ 14
1 dwudziestka	„ 8

z ogólnemi wygranemi przeszło **dziewięć milionów złr.** Główna wygrana **315,000** złr.!

Powyższe udziały mogą być sprowadzone po tej samej cenie w czterech równych spłatach miesięcznych.

Całe i piątki losów oryginalnych najtaniej.

Nyitrai & Comp., w Budapeszcie,

Waitznergasse Nr. 27. (2675-4-12)

SALON MÓD

oraz świeżo otwarty

☞ Zakład krawieczczyzny damskiej

w Krakowie, w Rynku głów. Nr. 46 (pod jaszczurkami) na I. piętrze,

zasilany ciągłemi nowościami mody wyłącznie z Paryża, poleca się względom Szan. Dam.

☞ Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast. ☞ Ceny umiarkowane. (2755-2-)

Krawcowa udziela lekcyj kroju i form — może także chodzić po domach do robót.— **Jest tam gospodyni** poszukująca miejsca. — **Ul. Mikołajska Nr. 486, II. piętro w podwórzu.** (2744-2-3)

PRAWDZIWE

PIGUŁKI MORISONA

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w kołtach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w PARYŻU u p. *Arthaud Moulin* aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w KRAKOWIE w aptece p. *Trauczyńskiego* „pod Koroną“ w Rynku głównym — w CZERNIOWCACH w aptece *p. Golichowskiego.*

(2448 50-)

Herbata | Rum

J. H. CZACZKES

w Brodach w Galicyi (nad rosyjską granicą) dom handlowy założony przed 40 laty poleca swój wielki i znany **SKŁAD HERBATY** chińsko-rosyjskiej, jakoteż rumu Jamaiki, zapraszając do zamówień. (2659-7-25)

Cenniki na żądanie franco.

Adres: *Skład herbaty J. H. Czaczkesa w Brodach (w Galicyi).*

Arak | Herbata

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung ... Dr. Bisenz ...

Geschlechts-Krankheiten ... **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der Wiener med. Facultät. Wien, Franzens-Ring 22. ... Ordination täglich von 11—4 Uhr. ... Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum [illegible] ausgezeichnet. (3327-39-)

Dyurnista z 5-letnią praktyką sądową, co świadectwami stwierdzić może, poszukuje umieszczenia w jednym z sądów powiatowych. — Adres: **F. K.** w **Radwanowicach,** poczta Krzeszowice, poste restante. (2698-3-3)

Herbaty Chińskie

w wielkim wyborze, zawsze świeże od złr. 1·50 za ½ kilo polecam.

Tegoroczne zbiory. Gatunki doskonałe. Ceny niskie. (2714-2-4)

Juliusz Grosse

w Pałacu Spiskim w Krakowie.

W hotelu p. czarnym orłem na Podgórzu

są **pokoje gościnne** na doby, oraz miesięcznie, pojedynczo lub kilka razem, z meblami lub bez do najęcia; oraz **realność z ogrodem,** składająca się z 12 stancyj pod Nr. 47 na Podgórzu jest do sprzedania. (2700-3-3)

Asystent farmacyi

szuka miejsca bez względu na solarium. **Adres O. P. poste restante Dębowiec.** (2697-3 3)

TOWARY GUMOWE

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2445-152-)

J. N. Schmeidler, fabryka gumy *w Wiedniu, Neubau, Stiftgasse Nr. 19.*

Ważne dla budujących!

Blachę cynkową ze słynnej fabryki Ruffer & Comp.;

Papę prawdziwą berlińską, do pokrywania dachów, najlepszego wyrobu; oraz

Posadzki różnego rodzaju, doskonałej fabrykacyi, z drzewa dębowego parą suszonego; — sprzedaję w drodze komisowej po umiarkowanych cenach fabrycznych. (2088-18-18)

Maurycy Langrock

w Krakowie na Stradomiu pod L. 14.

Pierwsza nagroda 2 złote medale.	**Nagrodą odznaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane	Pierwsza nagroda 2 srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6 c.; do drzwi białe za metr 7½ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.

Na okno średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2268-6-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu.	**J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza.	Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

Już dnia **2 grudnia** ciągnienie

1864 r. losów państwowych

promesy złr. 4¼ i stempel.

Główna wygrana | **złr. 200,000!** | Główna wygrana

złr. 200,000, złr. 15,000, złr. 10,000 itd.

Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR“,

Wien, Wollzeile Nr. 13. — **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.**

(2673 4-8)

FRANZ JOZEF BITTERQUELLE

najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich odznacza się w swoim skutku przezto korzystnie od innych znanych wód gorzkich, że w małych ilościach działa, a przy dłuższem używaniu nie pociąga za sobą żadnych złych następstw. Wiedeń, 22 kwietnia 1877 r.

Prof. Dr. Max Leidesdorf.

Odznacza się wybitnie przed wszystkiemi wodami gorzkiemi budzińskiemi łagodnym smakiem i doskonałym skutkiem przeciw nieżytowi żołądka i kiszek, ciągłemu zatkaniu stolca, przeciw zastojowi krwi i uderzeniom krwi do części szlachetnych, przeciw hemoroidom, brakowi apetytu i t. d.

Dyrekcya ogólnego szpitala w Budzinie, 25 sierpnia 1877 r.

Nie sprawia nawet przy dłuższem używaniu żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 10 sierpnia 1877.

Nadworny radca Dr. v. Bamberger.

Skutek jest bez wyjątku szybki, pewny i bez boleści. Würzburg, 26 lipca 1877 r.

Tajny radca Prof. Dr. Scanzoni baron v. Lichtenfels.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. Pisma zdrojowe itd. darmo przez dyrekcyę rozsyłkową w Budapeszcie. Normalna dawka pół kieliszka od wina. (2645-2-)

MLEKO ZGĘSZCZONE

(Condensirte Milch)

z fabryki H. Nestlé w Vevey w Szwajcaryi

poleca się familiom, podróżnym i chorym.

Dostać można w aptekach, handlach korzennych i delikatesów.

Główny skład:

Wien, I., Naglergasse Nr. I.

F. BERLYAK.

Składy w Krakowie: u p. Konstantego Wiszniewskiego apt., u p. E. Stockmara apt. i u p. W. Redyka apt. (2636-5-)

Jedna puszka 55 cent.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*